Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 46

RADOM

Głos Wsi

18 LISTOPAD 1934 R. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

O regulację hipoteki drobnej i średniej własności rolnej

Przebudowa ustroju rolnego prowadzi do utworzenia gospodarstw rolnych, żywotnych i zdatnych do prawidłowej i racjonalnej wytwórczości. Powstałe jednak przy tej przebudowie gospodarstwa muszą być tak zabezpieczone, aby stosunek prawny posiadacza do posiadanego objektu gospodarczego nie budził żadnych wątpliwości, a do tego prowadzi uregulowanie prawa własności. Niestety stosunek posiadacza do posiadanej nieruchomości na wsi, budzi liczne zastrzeżenia, to też prawne uregulowania stanu posiadania, leży bardzo na sercu miarodajnym czynnikom.

Reforma rolna w Polsce doprowadziła do rozparcelowania olbrzymich przestrzeni ziemi, do powołania do życia tysięcy nowych jednostek gospodarczych, ale cała ta budowa gmachu gospodarczego, wtedy dopiero będzie oparta na silnych, niewzruszonych fundamentach, gdy stan posiadania wszystkich tych nowo utworzonych jednostek gospodarczych będzie odpowiednio zabezpieczony. Rzecz jest tem ważniejsza, że wieś stanowi gospodarczą podstawę naszego Państwa. Zabezpieczenie stanu posiadania na wsi, wymaga jednak współpracy ludzi, którzy obok fachowego wykształcenia, przynoszą ze sobą znajomość potrzeb wsi polskiej i jej ducha, zwłaszcza, że uregulowanie tej własności natrafia na znaczne trudności wskutek braku zrozumienia, wynikających z tego korzyści i przyzwyczajenia drobnego rolnika do obecnego stanu rzeczy.

Państwa zaborcze zniosły poddaństwo i nadały chłopom prawo własności ziemi użytkowanej. Podczas, gdy na terenie zaboru pruskiego i austrjackiego, prawie wszystkie nieruchome majątki rolne podlegały przymusowi hipotecznemu, w zaborze rosyjskim jakkolwiek działało prawo hipoteczne, to nie obowiązywało powszechnie, a chłop sam nie miał wpojonego poczucia własności i o zabezpieczenie jej sobie nie dbał.

Nie ulega też kwestji, że wielu drobnych rolników wstrzymywało się od uregulowania hipoteki wskutek kosztów, jakie z tem były związane. Ale jakże przekonywująco odpowiedział na to ś. p. prof. Leopold Jaworski:

„Ze sprawą kosztówna uregulowanie hipoteki rzecz przedstawia się tak, jak ze sprawą odżywiania człowieka. Pociąga ono za sobą koszta, ale bez pokarmu człowiek umiera. Dla Państwa pokarmem takim jest prawo. Bez hipoteki niema na wsi prawa, a więc niema tam i państwa". Wielu uważa też uregulowanie hipoteki za drogę do uzyskania pożyczki hipotecznej. Ten cel odpada, jeżeli chodzi o drobnego rolnika, gdyż z powodu zbyt małego obszaru posiadanego przez niego gruntu, kredyt hipoteczny jest mu niedostępny. Mimo tej trudności w interesie ogólnym leży, aby wieś była tak prawnie uporządkowana, aby każda nieruchoma własność objęta była księgą hipoteczną. Księga hipoteczna z jednej strony utrwala własność, z drugiej umożliwia i ułatwia uzyskania kredytu długoterminowego.

Uregulowanie hipoteczne własności ma i głębsze moralne znaczenie. Jednostka, posiadająca dokładne zrozumienie prawa swej własności, będzie miała niewątpliwie poszanowanie dla własności cudzej. Wysoko stoi naród, którego wszyscy obywatele są w stosunku do swojej i cudzej własności w należytym porządku prawnym.

Spory sądowe o granice i stan posiadania są niestety na wsi na porządku dziennym. Związane z tem długoletnie nieraz procesy sądowe, napewno nie przyczyniają się do wzbogacenia chłopa i do podniesienia jego gospodarki, a stają się przyczyną nienawiści i swarów, idących w pokolenia. Spory te są rzadkością tam, gdzie własność utrwalona jest hipotecznie.

Sprawa kredytu ma dla wsi wielkie znaczenie. Kredyt zaś chętnie szuka nieruchomości, uregulowanych hipotecznie. Rolnik więc, który ma uporządkowaną hipotekę, łatwiej i taniej może pożyczkę uzyskać. Kapitał zagraniczny tylko wtedy okazuje swoje zeufanie, jeżeli natrafia na uregulowane hipotecznie nieruchomości. Skoro więc cała własność wiejska będzie hipotecznie uporządkowana, to pozycja Państwa naszego na rynku międzynarodowym stanie się o wiele korzystniejszą.

Ustawodawstwo nasze idzie niewątpliwie po linji przeprowadzenia regulacji hipotek z urzędu. Zanim to jednak nastąpi leży w wybitnym interesie drobnego rolnika, aby jak najprędzej uregulował prawnie swój stan posiadania. Wprowadzi to potrzebne na wsi na wsi uspokojenie, przyczyni się do wzmożenia dobrobytu.

Hipoteka wprowadzi na wsi prawo.

Józef Kowalski.

Koła Gospodyń

W dniach 30 i 31 października r. b. odbył się w Częstochowie Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich, zorganizowany przez Komisję K. G. W. Kieleckiej Izby Rolniczej. Po mszy świętej odprawionej na Jasnej Górze uczestniczki Zjazdu w liczbie około 500 udały się do sali Ogniska Niepodległości, gdzie toczyły się obrady, które zaszczycili swą obecnością: Prezes Kieleckiej Izby Rolniczej p. Tomasz Kozłowski, Starosta częstochowski, p. Bielawka, ksiądz prałat Zimniak oraz prezes miejscowego O. T. O. i K. R. p. St. Olszyński.

Zjazd otworzyła pięknem przemówieniem p. C. Borkowska, Przewodnicząca Komisji K. G. W. witając przybyłych gości oraz członkinie, poczem p. Prezes Kozłowski wygłosił głęboko ujęty referat, w którym zaznaczył rolę kobiety wiejskiej na tle zachodzących zmian w całokształcie życia wsi oraz podkreślił główne zadanie Kół Gospodyń, jakiem jest podniesienie życia gospodarczego i kulturalnego rodziny wiejskiej. Następny referat p.t. „Serce dziecka“ wypowiedziała p. J. Popielówna. Referat ten poruszył tyle głębokich myśli, ujętych przytem w piękną formę, że spotkał się z wielkiem zainteresowaniem i odczuciem wśród słuchaczek. Po referatach nastąpiły sprawozdania Pow. Org. K. G. W. z powiatu stopnickiego, miechowskiego i kieleckiego. Ze sprawozdań tych widać jak szerokie kręgi zatacza praca zorganizowanych gospodyń, obejmując nietylko zagadnienia fachowe ale i społeczne. Na specjalne wyróżnienie zasługuje akcja pomocy ofiarom powodzi, która z całą ofiarnością prowadzi Powiatowa Organizacja K. G. W. pow, stopnickiego. Po obradach odbyło się przedstawienie teatralne, bardzo dobrze odegrane przez zespół amatorski Koła Gospodyń w Ostatnim Groszu, pow. częstochowskiego. Drugiego dnia rano uczestniczki Zjazdu zwiedziły Skarbiec na Jasnej Górze, Szkołę Tkacką oraz Państwową Szkołę Gosp. Domowego, poczem o godz. 14-ej nastąpił dalszy ciąg obrad. Pierwszy referat na temat „Organizacja gospodarstwa kobiecego na wsi” wygłosiła p. Zdanowiczówna, a p. Hajkowski ze Związku Rewizyjnego Spółdz. Roln. w Warszawie, mówił o „Mleku w domu i pospodarstwie”. Obydwa te referaty spotkały się z wielkiem uznaniem i zainteresowaniem wśród zabranych wywołały ożywioną dyskusję.

Na zakończenie Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, które poniżej podajemy:

I. Zjazd K. G. W. woj. Kieleckiego przesyła na ręce pana Wojewody sternikom nawy państwowej Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i Pierwszemu Marszałkowi Polski wyrazy czci i hołdu.

II. Zjazd zaleca gorąco Powiatowym Organizacjom K. G. W. aby w swych pracach dążyły usilnie do organizowania przedszkoli sezonowych. a tam gdzie miejscowe warunki pozwolą — stałych. Akcją tą należy zainteresować odpowiednie Rady Powiatowe i Gminne.

III. Zjazd postanawia zwrócić się do Kieleckiej Izby Rolniczej z prośbą o utworzenie stałego etatu hygjenistki, która byłaby do dyspozycji Komisji K. G. W.

IV. Zjazd prosi Kielecką Izbę Rolniczą o otoczenie opieką hodowli drobiu i trzody chlewnej przez jaknajszerszą propagandę profilaktyki oraz spowodowanie potanienia szczepionek i pomocy weterynaryjnej.

V. Ceny artykułów pierwszej potrzeby ciągle są jeszcze za wysokie w stosunku do siły nabywczej zubożałej ludności wiejskiej. Zjazd zwraca się za pośrednictwem Kieleckiej Izby Rolniczej do czynników miarodajnych z prośbą o obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby, zwłaszcza cukru, soli i zapałek.

VI. Uważając za bezwzględnie konieczne wydatne zmniejszenie opłat targowych i od uboju. Zjazd wyraża podziękowanie Izbie Rolniczej za zainteresowanie się tą sprawą i ma nadzieję, że inicjatywa w tym kierunku Izby odniesie pożądane rezultaty.

VII. Zjazd zaleca ogółowi gospodyń zorganizowanych, popieranie krajowej wytwórczości polskiego handlu.

VIII. Zjazd zwraca się do członkiń K. G. W. z zaleceniem popierania spółdzielczego zbytu produktów rolnych, przytem należy dążyć, aby członkinie K. G. W. wchodziły do Rad i Zarządów Spółdzielni.

Oddłużenie małych gospodarstw rolnych

Dużo razy zabierano głos na łamach „Głosu Wsi“ o oddłużeniu rolnictwa Były głosy realne, domagające się możliwej poprawy, były głosy nierealne, żądające generalnej redukcji długów. Kres dyskusji położyło przemówienie Pana Premjera Kozłowskiego na posiedzeniu Klubu parlamentarnego B.B.W.R. w dniu 1 sierpnia b r. Z tego przemówienia i z miarodajnych oświadczeń, jakie okazały się od tego czasu w prasie, a przedewszystkiem z ogłoszonego w Nr. 35 „Głosu Wsi“ wywiadu p posła Tomasza Kozłowskiego wynika, że nie będzie generalnej redukcji długów i rozmiary akcji nie będą dla wszystkich gospodarstw rolnych jednakowe. Akcja będzie dostosowana do wielkości gospodarstw, do stopnia ich i do charakteru zadłużenia. Natomiast będzie w pewnej mierze obowiązywał przymus zarówno dłużników, jak i wierzycieli. W dziedzinie prywatnego zadłużenia gospodarstw rolnych unika ustawodawca zasadniczo generalnej redukcji, a przeprowadza skonwertowanie przymusowe zadłużeń z mocy samej ustawy. Przewidzianą ma być natomiast redukcja długów, wynikłych z parcelacji prywatnej i z tytułu działów rodzinnych i zobowiązań hipotecznych małżonków.

Dotychczasowym etapem akcji oddłużeniowej warstatów rolnych było obniżenie oprocentowania, odroczenie wypłaty i przedłużenie spłaty należności Odnosiło się to do długów hipotecznych wobec osób i instytucji kredytu zorganizowane-

go, t.j. do takich długów, którym służyło umowne prawo zastawu na nieruchomości, do długów kredytu zorganizowanego hipotecznycb i niehipotecznych, za wyjątkiem kredytu długoterminowego, i do długów niehipotecznych wobec osób i instytucji kredytu niezorganizowanego z procentami i kosztami.

Ponieważ te zarządzenia okazały się niewystarczające, nie zawahano się, dla ratowania zagrożonego rolnictwa przed dalszą już więcej radykalną operacją skreśleniem części samego kapitału. Rozporządzenie, które ma być ostatecznem uregulowaniem zadłużenia rolniczego, nie okazało się dotychczas. Samo to rozporządzenie nie będzie jednak jeszcze ostatniem słowem, gdyż dopiero odnośne rozporządzenia wykonawcze ustalą normy postępowania. Koncepcja ma obejmować całość zagadnienia i określać, po ustaleniu granic możliwości płatniczych, dłużników, skreślenia poszczególnych kategorji zależnie od charakteru zadłużeń, stopnia zabezpieczenia i od ich znaczenia dla przyszłości kredytu wogóle, a rolniczego w szczególnościi. Zadna kategorja długów niemoże być traktowana niezależnie od innych, bo inaczej zsumowanie zabiegów oddłużeniowych we wszystkich kategorjach mogłoby okazać, że zabiegi te są niedostateczne albo też nadmierne w stosunku do możliwości płatniczych dłużników i bez potrzeby krzywdzące tę lub inną kategorję osób lub instytucyj wierzycielskich.

Kategorje zadłużeń rolniczych są bardzo rozmaite. Mamy tu pożyczki emisyjne instytucji kredytu długoterminowego, zabezpieczone na pierwszych miejscach hipotecznych, które wymagać będą stosunkowo największej części możliwości płatniczych dłużnika ze względu na swój związek z całokształtem życia gospodarczego i rynkiem zagranicznym, tudzież ze względu na znaczenie dla przyszłości rolnictwa. Drugim rodzajem zadłużeń jest hipoteczny kredyt długoterminowy nieemisyjny, który w znaczeniu idzie zaraz po kredycie emisyjnym i który w szczególności w stosunku do drobnych gospodarstw rolnych jest przeważnie kredytem państwowym, udzielanym z rożnych fnnduszów skarbowych i banków państwowych, jak Państwowego Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Do tej kategorji należą pożyczki, uzyskane z funduszu obrotowego reformy rolnej na kupno gruntu, na zagospodarowanie, na pokrycie kosztów scalenia, na budowę studzien etc. Przeważna część tych pożyczek była udzielona w czasie najwyższej konjuktury rolnej w okresie najwyższych cen ziemi i płodów rolnych, niejednokrotnie do wysokości pełnej ówczesnej ceny szacunkowej nabywanych z parcelacji gruntów, niekiedy i ponad tę cenę, niejednokrotnie były to pożyczki udzielane na inwestycje bardzo polecane, które po opadnięciu konjuktury okazały się zupełnie nieopłacalne.

Niejednokrotnie zmuszały warunki udzielonej pożyczki, dłużnika do takich wydatków, które po ustaleniu konjuktury okazały się zupełnie nieuzasadnione. Wystarczy tylko wskazać na drenowania i na budowę kosztownych kurników. Nie ulega kwestji, że znaczna część tych pożyczek, udzielonych szczególniej z funduszu obrotowego reformy rolnej okaże się nieściągalną i nierealną. Redukcja będzie tu musiała założyć swą dźwignię, ale i w tym dziale każda mechanizacja byłaby szkodliwą zarówno dla instytucji wierzycielskiej, jak i dla pożyczkobiorcy. Ta część udzielonego kredytu będzie musiała być uważaną za nierealną, o którą obciążenie dłużnika okaże się za wysokie, w stosunku do jego możliwości płatniczej, zmniejszonej wskutek spadku ceny na produkty rolne. Skreślenia i redukcje wszelkie będą musiały być dostosowane do obecnego obciążenia, a nie do pierwotnej wysokości długu.

Sprawa tej redukcji będzie musiała być traktowana indywidualnie i wszelkie generalne redukcje będą tu nie na miejscu, gdyż niektórzy dłużnicy po określeniu pewnej ich należności o trzecią część czy nawet o połowę, zawsze jeszcze nie będą w stanie spłacać regularnie reszty, choćby w ratach, a inni, mniej obciążeni wcale takiej redukcji nie potrzebują. Od tych zbyt obciążonych nawet zmniejszone raty nie będą regularnie wpływały, w stosunku zaś do innych fundusz obrotowy reformy rolnej poniesie niepotrzebnie straty i to pytanie, czy na korzyść samych dłużników, czy może na korzyść innych i to lichwiarskich wierzycieli. Sprawa jest bardzo ważna, gdyż fundusz ten jest może jedynem finansowem źródłem naprawy ustroju rolnego.

W dziedzinie kredytu zorganizowanego, obejmującego krótkoterminowe pożyczki, udzielone przez Komunalne Kasy Oszczędności, Kasy Gminne Pożyczkowo-Oszczędnościowe, Kasy Stefczyka i liczne inne instytucje kredytowe publiczne i prywatne, przewidziane jest wprowadzenie przymusowej konwersji, obowiązującej zarówno wierzycieli, jak i dłużników, przyczem konwersja ta ma być jak dotychczas, tak i nadal wykonywana przy pomocy Banku Akceptacyjnego. Oprocentowanie przymusowo skonwertowanych pożyczek ma być ustalone na cztery i pół procent w stosunku rocznym, termin spłaty dla drobnych gospodarstw do 50 ha obszaru 14 to, dla większych 10-cio letni. Tu nie przewiduje ustawodawca żadnych redukcji i słusznie, bo najmniejsze skreślenie w tej dziedzinie nie dałoby się pogodzić z utrzymaniem aparatu kredytowego. Wszystkie wspomniane instytucje finansowe, czy to spółdzielcze, czy komunalne lub bankowe, operują przedewszystkiem wkładami, które muszą zwrócić właścicielom w pełnej wysokości i wraz z oprocentowaniem. Każda więc redukcja w tej dziedzinie byłaby zahamowaniem kapitalizacji, która jest jedyną zdrową zasadą naszego rozwoju gospodarczego i która dzięki Bogu mimo szalejącego kryzysu z roku na rok, z dnia na dzień się rozwija i w siłę rośnie. Ta kapitalizacja pod żadnym warunkiem nie może być zahamowana, przeciwnie powinna być pielęgnowana i umacniana.

Z mocy samej ustawy zamierza ustawodawca skonwertować także przymusowo prywatne zadłużenia gospodarstw rolnych. Przy tych zadłużeniach powstają jednak dwie kwestje: nadmiernych procentów lichwiarskich i rozterminowania spłaty na dłuższe lata. Termin spłaty skonwertowanego automatycznie długu ma być ustalony na 15 lat przy oprocentowaniu w wysokości 3 i 4 ch od sta w stosunku rocznym. O żadnej więc redukcji niema tu mowy. Natomiast zachodzi pytanie, co ma być z nadmiernie pobranemi, lichwiarskiemi procentami w czasie ubiegłym, czy te nadmiernie pobrane procenty będą zaliczane, jak to dotychczas przewidywała ustawa o utworzeniu urzędów rozjemczych, na spłatę kapitału i w jaki sposób i na jakich zasadach będzie się to odbywało?

W końcu przewiduje ustawodawca zrewidowanie i zmniejszenie w stosunku do spadku ceny ziemi od chwili powstania zobowiązania niespłaconych należności z tytułu prywatnej parcelacji, działów rodzinnych i hipotecznych zobowiązań małżonków.

Akcja oddłużeniowa ma obejmować jedynie zobowiązania dłużne, które mają tytuł powstania po dniu 1 lipca 1932 r. To jest słuszne w zasadzie, gdyż kryzys w tym czasie, choć się może później jeszcze pogłębił, szalał już potężnie i kto po wspomnianym dniu zaciągał zobowiązanie, wiedział na co się naraża. Wyjątek stanowią jednak tytuły działów spadkowych. Przy tych datą powstania zobowiązania jest data wyroku sądowego nie zaś data śmierci lub oszacowania nieruchomości rolnika, które stanowi podstawę tego wyroku. Ogólnie zaś wiadomo, że od tego oszacowania do wyroku przy znanem przeciążeniu sądu upływają lata. Na porządku dziennym jest, że śmierć i oszacowanie nieruchomości, na którem opiera się wyrok o dziale spadkowym, nastąpiły o kilka lat wcześniej. Tu pokrzywdzenia są liczne, a jakże niezasłużone. Te krzywdy powinny dać ustawodawcy do myślenia, czy niemożnaby tych nieszczęśliwych w jakiś w ustawie przewidziany sposób przed ruiną niezasłużoną ochronić. Zdawałoby się być rzeczą bliską, by przy działach spadkowych za datę powstania zobowiązania z mocy ustawy uważana była data oszacowania nieruchomości, które stanowi podstawę wyroku, nie zaś data samego tego wyroku. Przypuszczam, że jestem rzecznikiem wielu nieszczęśliwych, jeżeli zwracam się do Szanownej Redakcji „Głosu Wsi" z usilną prośbą skierowania tej inicjatywy do miarodajnego źródła.

Inż. Dr. Eugenjusz Malisz.

Naczelnem zadaniem Państwa jest usuwanie istotnych przeszkód stojących na drodze ekonomicznego rozwoju narodu.

min. E. KWIATKOWSKI.

Z FRONTU MORSKIEGO

Wycieczka dzieci szkolnych z Kazanowa do Gdyni

w roku szkolnym 1933-34

Kiedy czytamy „Głos Wsi", to widzimy zewsząd różne wiadomości. Dużo się tam pisze. U nas, w Kazanowie, choć się dużo rzeczy dzieje, to jednak nikt nie chce o tem pisać aby go nie posądzono, że się chwali. A jednak jest ciekawy sposób organizowania wycieczki do Gdyni, którą odbyliśmy w dniach: 14, 15, 16 i 17 czerwca r. b. Dlatego też chcę się podzielić wiadomościami z czytelnikami „Głosu Wsi". Może ten sposób posłuży komuś za wzór. Było to tak: w miesiącu wrześniu 1933 r. na lekcji geografji poruszył pan Janaś sprawę wycieczki do Gdyni. Mówił on, że aby mieć dokładniejsze pojęcie o Gdyni trzeba ją widzieć. Można więc przy dobrych chęciach zorganizować wycieczkę. Na następnej lekcji w tym samym dniu poruszył też tę sprawę p. Woźniak, który ofiarował nam swoją pomoc w każdej potrzebie. Kiedy zapytaliśmy, jak to zrobić, abyśmy mogli pojechać do Gdyni, powiedział pamiętam to dobrze: „Trzeba tylko trochę dobrych chęci, a wszystko będzie można zrobić". Przedewszystkiem trzeba zacząć oszczędzać drobne grosze i składać na książeczki P. K. O. Składając takie drobne grosze, uskładacie po kilka złotych, a jeżeli wam zabraknie, to resztę będzie łatwiej rodzicom dołożyć. To nam się podobało i znów zapytaliśmy p. Woźniaka jak to należy składać te „drobne grosze'? Na to znów nam p. Woźniak odpowiedział: „Wy tylko składajcie, a jak uskładacie do pełnej złotówki, to wam powiem co zrobić dalej". Zaczęliśmy na wyścigi składać i coraz to ktoś z nas się zgłasza ze złotówką do p. Woźniaka. Pan Woźniak przynosił z poczty książeczki PKO., które sam wypełniał, a my nosiliśmy na pocztę, wraz z pieniędzmi. Kiedy rozpoczęliśmy oszczędności p. Woźniak wyjaśnił nam znaczenie PKO. Większość z naszej klasy składała na PKO., ale niektórzy woleli składać u siebie w domu. Później jednak żałowali mocno, że nie usłuchali p. Woźniaka.

Myśmy oszczędzali drobne grosze. Odmówiliśmy sobie lodów, jabłek, gruszek i innych smakołyków. Pan Woźniak nie ustawał w pracy, aby nam pomóc. Zwoływał zebrania rodzicielskie i prosił naszych rodziców, aby nam nie utrudniali, lecz pomagali w oszczędnościach. Mówił na rebraniach, że rodzicom będzie lżej, kiedy my coś uskładamy i że wycieczki więcej kształcą niż książki.

Naszym rodzicom też się to bardzo podobało, że nas Pan nauczy szanować pieniędzy. Myśmy w dalszym ciągu składali pieniądze i nosiliśmy na pocztę. Ażeby łatwiej było uskładać złotówę, p. Woźniak zamówił dla nas skarbonki, które kosztowały po 30 gr. Teraz szło łatwiej, po przedtem nie było gdzie schować drobnych groszy i najczęściej rodzice nam zabierali. Teraz oszczędności coraz bardziej wzrastały i i to dość szybko. Było jednak dużo dzieci biedniejszych, które nie mogły składać oszczędności, a miały chęci jechać. I o tych myślał p. Woźniak, a może jeszcze więcej niż o nas. Bo dowiedziałam się, że p. Woźniak złożył podanie do rady gminnej Miechów, aby ta coś uchwaliła dla tych biednych, lecz tu spotkał go zawód. Podanie zostało załatwione odmownie.

Pan Woźniak i teraz nie załamał rąk. Zachęcał nas, aby w dalszym ciągu oszczędzać. My też wierzyliśmy mocno, że p. Woźniak musi doprowadzić do celu rozpoczętą pracę. Już nas o swej stanowczości przekonał przedtem. Dlatego też oszczędzaliśmy dalej wytrwale.

Rok szkolny szybko przeminął. Pan Woźniak na wiosnę składał egzamin. Po egzaminie znów się zwrócił do nas, aby nie przestawać oszczędzać. Przez cały rok, dwa razy w tygodniu mieliśmy śpiew chóralny nauczyliśmy się dużo pieśni na cztery głosy. Nikt z nas nie wiedział dlaczego p. Woźniak tak dużo czasu poświęca dla chóru. Ale później powiedział nam, że urządzimy koncert w Kazanowie i Ciepielowie, z którego dochód przeznaczymy na wycieczkę dla biednych dzieci. Rozumie się dla tych, które coś miały na książeczkach. Co tego też doszło. W miesiącu maju koncertowaliśmy w Kazanowie i Ciepielowie. Trochę zarobiliśmy pieniędzy. Kilkoro dzieci uzyskało pomoc. Prócz tego urządziliśmy kwestę na ten cel. I z kwesty tej przybyło trochę groszy. Można było już dać pomoc dla kilkorga dzieci. Im bliżej końca roku, tem więcej myśleliśmy o Gdyni. Bardzo dużo dzieci chciało jechać, ale nie wszystkie mogły. A z ogólnych pieniędzy p. Woźniak dokładał tylko tym, którzy śpiewali w chórze i lepszym uczniom i uczenicom którzy mieli oszczędności na PKO. Kiedy zbliżył się koniec roku p. Woźniak spisał te dzieci, które chciały jechać i obliczył oszczędności. Okazało się, że dużo jeszcze pieniędzy brakuje. A najbardziej bolał nad tem, że LMK. za wysoką wyznaczyła stawkę za przejazd koleją i dla nas niedostępną. Zebrał jednak myśli i napisał jeszcze prośbę do Starostwa o pomoc materjalną dla dzieci, które chcą jechać albo obniżyć koszta przejazdu. Jakoś zostało załatwione i to bardzo szybko.

Pewnego dnia wchodzi p. Woźniak do klasy i z radością oświadcza nam, że będzie nas kosztowała wycieczka 10 zł. O mało głowami nie dostaliśmy sufitu z radości. Ale na drugi dzień trzeba było już złożyć pieniądze, bo czas był krótki. Teraz się zaczęły płacze dla tych, którzy nie oszczędzali. Biegali od mamy do taty, od wuja do ciotki i t. d. Nic nie pomagało. Wszyscy byli w tym czasie biedni — bez grosza. Śmiali się jednak ci, którzy mieli pieniądze na PKO. Za godzinę były pieniądze wypłacone bez żadnych kłopotów. Jakoś to się wszystko zrobiło. Przyszedł dzień wyjazdu t.j. dzień 14 czerwca b. r. Uczestników wycieczki do Gdyni było 42.

O godzinie 7-ej zebraliśmy się w kościele na nabożeństwie, które odprawił nasz prefekt ks. Wacław Szczapanik.

Kiedy wyszliśmy z kościoła, furmanki czekały już na nas, które dała gmina z polecenia starostwa. Pan Woźniak zrobił zbiórkę w dwuszeregu, podzielił nas na grupy i wyznaczył nam furmanki. Wyjechaliśmy, żegnając Kazanów z uśmiechem na ustach — jedziemy do Radomia, przyjechaliśmy dość wcześnie. Po drodze śpiewaliśmy i gwarzyliśmy wesoło. Na furmankach było nam dość wygodnie. Do Radomia przyjechaliśmy dość wcześnie i czekaliśmy na pociąg dwie godziny. O godzinie 14-ej wsiedliśmy do wagonu, ulokowaliśmy się dość wygodnie, ale jeszcze nie było tego pociągu, który wiózł wycieczkowców do Gdyni. Kiedy przyszedł pociąg, nastała dla nas niezbyt przyjemna chwila bo kazano nam się przenieść do innego wagonu. Opuściliśmy swoje miejsca i przeszliśmy do wagonu, który był przepełniony. Nie było dla nas miejsca. Jazda do samej Gdyni była dla nas męczącą. Ale pomimo tych przykrości byliśmy zadowoleni i cały czas z przyjemnością staliśmy w oknach i przyglądaliśmy się krajobrazowi, które szybko się zmieniały z biegiem pociągu. Wieczorem przyjechaliśmy do Warszawy, którą widzieliśmy z daleka. Miłe wywarły na nas wrażenie migające się światełka, które pozwoliły nam się zorjentować, jak wielkiem miastem jest Warszawa. Mieliśmy dwie godziny czasu, ale p. Woźniak nie pozwolił nam się rozchodzić. Zebraliśmy się na stacji, aby coś zaśpiewać, ale już było za późno bo pociąg miał zaraz odejść. Pojechaliśmy dalej Nastąpiła noc. Teraz się zaczęły kłopoty, Gdzie tu spać? Każdy o to pyta. Wszystkie miejsca zajęte, ale nie przez naszych. My jesteśmy w korytarzach wagonowych. Nasi panowie Janaś i Woźniak oraz ks. Szczepanik też nie mieli miejsc, choć więcej od nas zapłacili. Tem mniej nam było przykro. Gdzie kto mógł to się zdrzemnął i nikt z nas się nie skarżył, bo jechaliśmy do Gdyni. W wagonie nasz chór śpiewał, „Pieśń Wieczorną", poczem wszyscy rozeszli się na poszukiwanie miejsc do spania. Gdzie kto mógł to się ulokował i było dobrze. Jakoś noc przeszła i nastąpił świt. O brzasku wszyscy z nas już stali w oknach i i przyglądali się krajobrazom ale już pomorskim. Niedługo zbliżyliśmy się do Gdańska i przejechaliśmy Gdańsk, któremu przyglądaliśmy się bacznie. Przejeżdżając przez Gdańsk wycieczkowicze śpiewali różne pieśni a między innemi hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła". Nagle powstał krzyk w pociągu Morzel

— Polskie Morze. Rzeczywiście widzieliśmy na horyzoncie morze, które wyglądało jakby las w oddali. Niedługo też znaleźliśmy się w Gdyni t.j. w dniu 15 czerwca o godz. 9. Pociąg dowiózł nas do samego obozu emigracyjnego. Jak tylko ulokowaliśmy się w sypialniach, wyszliśmy na dziedziniec, aż tu słyszymy — woła ktoś: „Flondry! — świeże wędzone po 20 gr.". Zaczęliśmy obserwować tego człowieka, okazało się, że podchodząc do starszych pań wołał „Flon-dry", a kiedy zbliżył się do do młodych panienek wołał „Flon-der-ki!" lub „Flon-de-recz-ki! Tegoż dnia po południu pojechaliśmy z Gdyni na Hel. Trzy dziewczynki z naszej wycieczki pozostały w Gdyni, bo bały się jechać statkiem. Pojechało nas 39 i nasi Panowie. Przyjemna to była jazda. Statek nas wykołysał, bo był dość duży wiatr i fale wysoko się wznosiły. Ta kołysanka nie dla wszystkich była przyjemna, bo dość dużo obecnych tam osób jechało do „rygi". To nasze polskie morze oszołomiło nas swoim urokiem. Tego zadowolenia i zachwytu nie umię opisać. To tylko napiszę, że w każdej chwili wydawało mi się innem i coraz piękniejszem. Na Hel jechaliśmy godzinę 45 minut. Mieliśmy dość tej kołysanki. Hel zwiedziliśmy przelotnie i latarnie morską, która znajduje się na samym końcu półwyspu, którego morze było jeszcze więcej burzliwe niż w zatoce. Miłe wrażenie wywarło na nas miasto Hel. Pełno było wszędzie pamiątek do nabycia, które były dość drogie. Aż nam się oczy śmiały, aby sobie coś kupić, niestety — w kieszeniach naszych były pustki. Z Helu powróciliśmy do Gdyni statkiem „Gdańsk", którego fotografję prawie każdy z nas nabył na pamiątkę. Z portu przyszliśmy do obozu emigracyjnego na nocleg. Po drodzę przyglądaliśmy się uważnie Gdyni, której nie potrafię opisać. Musiałabym jeszcze raz być w Gdyni, aby dobrze opisać.

Jest to wprost nie do uwierzenia, aby w miejscu, gdzie była kiedyś wioska, dziś jest piękne miasto Gdynia. Ulice wysadzone drzewami, domy o kilku piętrach, a prócz tego cały szereg powstających nowych ulic jeszcze niezabudowanych, wskazujących, że miasto nowe dopiero powstaje. W pierwszym dniu nic więcej nie zwiedziliśmy Wieczorem czuliśmy się zmęczeni po podróży więc ułożyliśmy się na łóżkach w czystej pościeli i smacznie przespaliśmy noc.

Na drugi dzień rano zbudził nas p. Woźniak — kiedyśmy się umyły i ubrały, poszłyśmy do sypialni chłopców, gdzie odśpiewaliśmy „Pieśń poranną", zmówiliśmy modlitwę, poczem poszliśmy na herbatę zabierając ze sobą co kto miał do jedzenia Po śniadaniu udaliśmy się z przewodnikiem na czele, na górę Kamienną, gdzie przewodnik wyjaśnił nam historję Gdyni i znaczenie portu gdyńskiego dla Polski. Potem jechaliśmy holownikiem po porcie. Zwiedziliśmy poszczególne baseny. Na holowniku wyjaśniał nam przewodnik wszelkie ważniejsze szczegóły o porcie. Dużo tam jest ciekawych rzeczy. Widzieliśmy jak ładowali węgiel na statki, jakieś worki z różnemi artykułami, które miały być wywiezione do innych krajów. Z urządzeń portowych nie zdaję sobie jeszcze dokładnie sprawy, jeszcze nie mogę zrozumieć wszystkiego, ale w przyszłości kiedy będę mogła jeszcze raz być w Gdyni, napewno więcej będę mogła o tem napisać i opowiedzieć innym. Zresztą zamało było na to czasu, aby można było wszystkiemu dokładnie się przyjrzeć i zapamiętać to co się widziało. Dwa dni stanowczo zamało. Po zwiedzeniu portu znów powróciliśmy do obozu emigracyjnego, gdzie zjedliśmy obiad i czekaliśmy na pociąg.

Przed odjazdem poszliśmy jeszcze do sali jadalnej na herbatę. Kiedy wypiliśmy herbatę, ktoś z nas zaproponował, aby pożegnać Gdynię śpiewem. W sali było około tysiąc osób p. Woźniak bał się z nami śpiewać, bo nie miał skrzypiec i nie mógł podać dźwięku. Ale po krótkim namyśle zgodził się, aby nasz chór zaśpiewał. Zaśpiewaliśmy na ryzyko jedną piosenkę. Gościom widocznie podobał się nasz śpiew, bo obsypali nas oklaskami i prosili o więcej. Oczywiście zaśpiewaliśmy jeszcze kilka pieśni, za co w nagrodę otrzymaliśmy oklaski i niemilknące okrzyki „bis". Było nam bardzo przyjemnie i p. Woźniak też był zadowolony, że dobrześmy się spisali. Kiedy śpiewaliśmy jedna z pań dała nam w nagrodę duże pudło ciastek mówiąc: „za taki śpiew wszystko oddałabym". Podziękowaliśmy za ciastka i poszliśmy na stację. Nie z chęcią odjeżdżaliśmy z Gdyni. Przykro nam było, że tak krótko podziwialiśmy piękno naszego miasta portowego. Lecz trudno, musieliśmy się z tem pogodzić Pomimo zmęczenia, wszyscy pogodni i weseli żegnaliśmy Gdynię. Droga powrotna była dla nas smutniejsza, choć w pociągu było nam wygodniej bo mieliśmy trzy własne przedziały w wagonie.

Krajobrazy nas mniej interesowały. Żyliśmy widokami Gdyni. Szczęśliwie wróciliśmy do Radomia, gdzie czekały na nas furmanki z Kazanowa. Choć mniej było wygodnie na tych furmankach, jednak byliśmy weseli ze śpiewem wracaliśmy do Kazanowa z myślą, że podzielimy się wrażeniami z naszymi rodzicami, krewnemi i znajomemi.

Rodzice, koledzy i koleżanki oczekiwali po drogach na nas ciekawi czy wszyscy wrócimy zdrowi. Oczywiście nic się nikomu z nas nie stało. Powróciliśmy do domu z miłemi wrażeniami.

Skończyła się wycieczka. Cała to zasługa naszego wychowawcy p Woźniaka, który podjął tę pracę i doprowadził do końca. Będziemy mu wszyscy wdzięczni całe życie. Za wszelkie trudy poniesione w związku z organizowaniem wycieczki i w czasie podróży składamy serdeczne podziękowania przedewszystkiem p. Woźniakowi, jako organizatorowi i opiekunowi wycieczki, którego baczne oko zawsze czuwało nad nami. Również składamy serdeczne podziękowani ks. W Szczepanikowi i p. Janasowi za troskliwą opiekę nad nami w podróży.

Wrażenia z wycieczki nigdy i niczem nie będą zatarte. Korzyści z wycieczki odniosłam duże i radzę wszystkim dzieciom, które obecnie uczą się w szkole aby szły za głosem swoich nauczycieli, gdyż ci naprawdę pragną dla nas szczęścia i chcą nas wychować na dobre obywatelki i obywateli naszej ojczyzny — Polski.

Uczestniczki wycieczki:

J. Staniewska
i F. Jaśkiewiczówna
uczenice VII klasy
szk. pow. w Kazanowie.

Wiadomości morskie

Dwudziestolecie towarzystwa ochrony okrętów przed lodowcami

Stany Zjednoczone obchodziły w roku bieżącym 20 lecie istnienia towarzystwa, mającego na celu zapobiegać katastrofom morskim na skutek zderzeń z lodowcami (górami lodowemi) na północnym oceanie Atlantyckim.

W ruchu po wodach oceanu Atlantyckiego bierze udział 14 państw, między innemi i Polska, które utrzymują służbę „przeciwlodowcową". Służba polega na stałem krążeniu specjalnego typu krążownika po linjach najbardziej uczęszczanych przez góry lodowcowe; praca to żmudna i niebezpieczna tem bardziej, że wśród gęstej mgły...

Towarzystwo to powstało na skutek strasznej katastrofy okrętu „Titanica", w której zginęło około 1500 osób.

Towarzystwo wspomniane zdało egzamin ze swej przydatności i w zupełności, ponieważ od jego założenia żaden okręt nie uległ katastrofie na skutek zderzenia się z górą lodową.

M.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Prace w Wydziale Wytwórczości Roślinnej Kieleckiej Izby Rolniczej

Zagadnieniami wysuwającemi się na czoło prac Wydziału Wytwórczości Roślinnej K. I. R. są doświadczalnictwo, ochrona roślin, meljoracje rolne razem z akcją zagospodarowywania użytków zielonych. Doświadczalnictwo prowadzone jest na terenie woj. Kieleckiego przez dwa Zakłady Doświadczalne w Sielcu pow. pińczowski i Zdanowie pow. sandomierski oraz przez Izbę Rolniczą działającą w porozumieniu z Sekcją Nasienną M. T. R. w Krakowie. Zakres działania zakładów doświadczalnych nie ogranicza się na przeprowadzaniu doświadczeń w samych zakładach, lecz obejmuje nadzór nad doświadczeniami organizowanemi w sąsiadujących z nimi powiatach. W roku bieżącym przeprowadzono pod nadzorem Zakładu w Zdanowie 19, dośw., Zakładu w Sielcu 38 doświadczeń odmianowych i nawozowych. W północnej części województwa, odbiegającej charakterem gleby i warunkami klimatycznemi od części południowej organizacją doświadczeń zajmuje się Izba Rolnicza. Doświadczenia te obejmowały w roku bieżącym jedynie dział odmianowy i przeprowadzone zostały w 31 punktach. Z uwagi na potrzebę większego niż dotychczas nasilenia doświadczeniami powiatów północnych, pozbawionych ze względu na odmienne warunki glebowe i klimatyczne możności korzystania z wyników doświadczeń przeprowadzonych w zakładach, zamiarem Izby Rolniczej jest podział terenu województwa na cztery okręgi doświadczalne, z których dwa mieścić się mają nadal w promieniu działania zakładów, dalsze zaś dwa okręgi obejmować mają jeden: powiaty Kozienicki, Radomski, Opoczyński, Konecki i Kielecki, drugi zaś Włoszczowski i Częstochowski W okręgach obejmujących północne powiaty, organizacją doświadczeń zajmować się ma bezpośrednio Izba w porozumieniu z Sekcją Nasienną M. T. R. w Krakowie, przyczem dążeniem Izby będzie stworzenie w nich dwóch kół doświadczalnych kierowanych przez delegowanego z Izby fachowca.

Dział ochrony roślin prowadzony jest przez Izbę w ścisłem porozumieniu ze Stacją Ochrony Roślin w Krakowie. Obejmuje on walkę z rakiem ziemniaczanym, korówką wełniastą, chwastami i wszelkiemi innemi szkodnikami roślin. Na plan pierwszy występuje walka z rakiem ziemniaczanym, który od szeregu lat stwierdzony w powiecie Będzińskim, Zawierciańskim, Częstochowskim i Kieleckim ma tendencję rozwojową w kierunku dalszych powiatów. W roku bieżącym znaleziono nowe ogniska raka w pow. Włoszczowskim i Koneckim. Korzystając z subwencji udzielanej przez Min. Roln. i Ref Roln. rozprowadzono w wymienionych powiatach po cenach ulgowych 4.786 metrów sadzeniaków rakoodpornych. Pozatem zakwalifikowano szereg plantacji reprodukujących sadzeniaki rakoodporne na łącznym obszarze 34 ha. W celu zatamowania rezpowszechniającej się infekcji raka ziemniaczanego Izba zamierza w roku przyszłym przystąpić do stworzenia pewnego rodzaju pasa ochronnego ciągnącego się od pow. Opoczyńskiego poprzez Konecki, Radomski, Kielecki, Jędrzejowski, i Miechowski. W pasie tym powstać ma szereg plantacji reprodukujących ziemniaki odmian rakoodpornych, co niewątpliwie ułatwi rozpowszechnianie się tych odmian wśród rolników wymienionych powiatów, zwłaszcza przy jednoczesnem organizowaniu na nie sezonowych przetargów.

Z uwagi na szeroką działalność Izby na polu sadowniczym walka z korówką wełnistą, prowadzona dotąd w formie propagandowo-pokazowej nabiera wielkiego znaczenia, to też dla pewnego wykorzystania istniejącego ustawodawstwa, Izba zamierza zainteresować akcją tą samorządy miejskie i wiejskie; pozatem mają być organizowane specjalne kolumny z zadaniem systematycznego zwalczania korówki we wszelkich sadach.

W dziale meljoracyjno-łąkowym działalność Izby przejawia się dotychczas jedynie w pracy instrukcyjnej, wyrażającej się w udzielaniu porad fachowych jak również w zachęcaniu rolników do należytej pielęgnacji użytków zielonych drogą przeprowadzania konkursów uprawy łąk i pastwisk oraz udzielaniu drobnych subsydjów dla obsiewu łąk. Dział ten ma specjalne znaczenie z uwagi na małą wydajność istniejących na terenie województwa łąk i pastwisk o obszarze 145.724 i 131.882 ha, która nie pozostaje w żadnym stosunku do potrzeb istniejących pod względem pasz. Z drugiej strony wielkie kapitały sięgające kwoty 48 miljonów zł., zamrożone dziś w nagół niewykorzystanych lub niekonserwowanych meljoracjach. stwarzają pilną potrzebę rozwiązania problemu należytej konserwacji urządzeń meljoracyjnych jak również zagospodarowania łąk. Wytyczną programu prac Izby w tej dziedzinie jest wykorzystanie własnych sił gospodarstw rolnych przy zagospodaro.

FELJETON

Jak to kmieć był gościem w niebie

Pani dobroci pełna i miłości, każdy czyn dobry i każdą zasługę, którą człek bliźnim w Jej imieniu składa, czemś lepszem jeszcze nagrodzić mu rada.

Był kmieć niektóry, prosta, jasna dusza, pokorny Bogu, a ludziom oddany; biednemu gotów oddać pół sukmany, głodnemu chleba od ust nie poskąpił, gościowi z chaty byłby sam ustąpił.

Kędyś na drodze spotkał raz pielgrzyma, co wlókł się drogą znużony, cierpiący, z twarzą wybladłą, z brodą po pas długą, z głową spieczoną tak słonecznym żarem, że z łysej czaszki wszystkie włosy spadły, z oczyma w doły wbitemi głęboko, że zdał się ślepcem idącym o kiju.

— Dokąd to ojcze? — zagadnął przechodnia.

— Do grobu, — tamten odrzekł cichym głosem.

— Jedna nam droga wszystkim od kolebki, — odparł kmieć; — widzę, żeście się strudzili, bo ledwo nogi wleczecie za sobą. Grób nie ucieknie, a chata ma blizko, wstąpcie posilić wynędzniałe ciało i spocząć chwilę po dalekiej drodze.

— Pokutnik jestem z Bożego rozkazu, chodzę po świecie deptać grzechy moje; długiej pielgrzymki kres już niedaleki i łaska z nieba będzie mym udziałem. Bóg zapłać tobie miłosierny człeku, co się mej doli litujesz poczciwie!.. Z błogosławieństwem wejdę do twej chaty.

Przyjął gościnę i przy jednym stole podzielił jadło z kmieciem i napitek; wytchął, wypoczął i pod wieczór dalej iść się zabierał, lecz na odchodnem rzecze:

— Gospodarzu jam tylko sługa jednej możnej Pani, więc sam od siebie wdzięczności nie spłacę; od Niej wszelako należny dank złożę, gdy do dom wrócę i powiem o tobie. Więc w Jej imieniu zapraszam cię bracie, byś za gościnę pod twym skromnym dachem u nas zagościł jutro, jeśli wola. Ja sam podwodę tu przyszlę po ciebie.

— Gdzież to? — kmieć spyta, tamten rzeknie:

— W niebie.

I dnia drugiego wóz zajechał kuty, w parę bachmatów siwych zaprzężony a mocny taki, że nim w każdą drogę, choćby do nieba, wybrać się bezpiecznie. Woźnica kaptur nasunął na czoło, że nawet oczu widać mu nie było, lejcami strząsnął, a konie z kopyta ruszyły rączo, jakby wiatr je poniósł...

Jadą i jadą, słońce już wysoko, a o popasie niema ani mowy; lipcowe słonko prażyło z błękitu, żar płynął z nieba, spieka była wielka.

A oto z boku przy drodze staw leżał, niby jezioro leśne w chaszczach, w gąszczu, a na jeziorze — niewidziane dziwo! — lód szkli się w słońcu, lód w lipcową porę.

Na lodzie ludzi jakowychś gromada, w białych sukmanach z ogorzałą twarzą, z wejrzeniem groźnem i ponurem wielce.

Stali przy ogniu roznieconym w koło i lód warzyli w kotłach niby kaszę.

wywaniu łąk i pastwisk, jak i skoordynowanie działalności wszelkich instytucji zajmujących się meljoracjami, co niewątpliwie wpłynąć winno na unikanie w przyszłości dotychczasowych błędów i braków przy wykonywaniu meljoracji. Szczupłe fundusze Izby uzależniają jednakże wykonanie zamierzonych w programie prac od otrzymania subwencji z Min. Roln. i Ref. Roln. oraz Państwowego Banku Rolnego i Funduszy Pracy, które z racji nieamortyzujących się przy dzisiejszym stanie rzeczy kapitałów, blokowanych w meljoracjach jak i konieczności współdziałania w zmniejszeniu panującego na wsi bezrobocia, w pracach omawianych są specjalnie zainteresowane. —

Pomyślny stan zasiewów ozimych

Stan zasiewów ozimych, ustalony na podstawie 3 537 sprawozdań korespondentów rolnych Gł. Urz. Stat., przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (stan w dn. 15 październik r.b. — w nawiasie liczby sprzed roku): pszenica 3.5 (3.2), żyto 3.6 (3.2), jęczmień 3.4 (3.2), rzepak 3.8 (3.4), koniczyna 3.2 (3.2).

Najlepszy stan pszenicy zanotowano w woj. tarnopolskiem — 3.7, stanisławowskiem i białostockiem — 3 6, najgorszy — w woj. łódzkiem i pomorskiem — 3.2. Najlepszy stan żyta był w woj. nowogrodzkiem i tarnopolskiem — 3 9, najgorszy w woj. łódzkiem — 3.3. Stan jęczmienia najlepszy był w woj. lubelskim, śląskiem i lwowskiem — 3.6, najgorszy w woj. łódzkiem i wileńskiem — 3.0 Najlepszy stan rzepaku zanotowano w woj. stanisławowskiem — 4.2, oraz warszawskiem i tarnopolskiem — 4 0, najgorszy — w woj. nowogródzkiem i poleskiem — 3 0. Koniczyna najlepiej przedstawiała się w woj. lubelskiem, białostockiem, nowogródzkiem i śląskiem — 3 6, najgorzej — w w o j. poznańskiem — 2 4.

Siewy ozimin, zarówno wcześniejsze, jak i późniejsze, według przeszło 75 proc. odpowiedzi korespondentów, odbywały się w warunkach pomyślnych. Jedynie w woj. krakowskiem większość odpowiedzi stwierdza niepomyślne warunki dla siewów późniejszych. Prawie wszyscy korespondenci donoszą, że ciepła i słońca dla wegetacji ozimin było dostatecznie.

Ilość wilgoci w roli była dostateczna według określenia 60 proc. odpowiedzi. Wyjątek stanowią województwa: łódzkie, poznańskie, i pomorskie, gdzie przeważały odpowiedzi o niedostatecznej ilości wilgoci w roli.

Drugi pokos siana, według 83 proc. odpowiedzi korespondentów rolnych, odbył się we wszystkich województwach w warunkach pomyślnych.

Zbiór okopowych we wszystkich województwach odbywał się w warunkach pomyślnych, co stwierdziły prawie wszystkie odpowiedzi korespondentów.

Wystąpienie szkodników na zasiewach ozimych stwierdziło tylko 11 proc. odpowiedzi korespondentów; są to przeważnie myszy. Znaczniejsze wystąpienie tych szkodników zauważono w woj. południowych.

Długi wewnętrzne Polski

Ministerstwo Skarbu opublikowało zestawienie długów państwowych na dzień 1 lipca 1934 r. Według tego zestawienia, długi wewnętrzne wynosiły ogółem 821.612 585 zł. wobec 759.300 861 zł. na dzień 1 stycznia 1934 r., wzrosły więc wciągu 1 półrocza r.b. o 62 311.724 zł. Całkowity ten wzrost przypada na długi emisyjne, które zwiększyły się z 540.226 456 do 602.870 571 zł., czyli o 62.644 126 zł. natomiast ogólna suma innych długów wewnętrznych spadła nawet nieznacznie z 219.074.405 na 218.742.014 zł.

Zwiększenie się długów emisyjnych przypisać należy nowym emisjom bonów skarbowych, wskutek czego pozycja bonów wzrosła w ciągu 1 półrocza 1934 r. o 81.292.050 zł. (ze 108.401 800 na 189 693.850. zł.) Natomiast równocześnie dzięki wpłatom rat amortyzacyjnych zmniejszyło się zadłużenie z tytułu 4 proc pożyczki inwenstycyjnej, 5 proc. premjowej pożyczki dolarowej (serja II) i szeregu innych pożyczek.

Zauważyć należy, że w zestawieniu długów wewnętrznych nie uwzględniono Pożyczki Narodowej, a to dlatego że ostateczne obliczenia wpływów z tej pożyczki będą dokonane dopiero w pierwszych dniach listopada. Pożyczka Narodowa uwzględniona będzie w zestawieniu długów państwowych dopiero na dzień 1 stycznia 1935 r.

W przeciwieństwie do długów wewnętrznych, zadłużenie zagraniczne wykazuje spadek. Ogólna suma długów zagranicznych wynosiła bowiem na 1 stycznia 1934 r. 3.544 371,538 zł., a na 1 lipca 3 384 045.427 zł.

Tak znaczne zmniejszenie się długów zagranicznych tłumaczy się przedewszystkiem dalszą dewaluacją dolara, wskutek czego zadłużenie wobec rządu Stanów Zjednoczonych zmniejszyło się o 86.5 milj. zł. do ogólnej kwoty 1 090.041.530 zł., utrzymując się natomiast jeśli chodzi o wartość w dolarach papierowych na niezmienionym poziomie przeszło 206 milj. dolarów.

Ogółem wziąwszy, długi emisyjne Polski wobec zagranicy zmniejszyły się po przeliczeniu na złote z 1.101 475 955 złotych na 1 stycznia do 953 863 638

Kmieć się zadziwił i pyta woźnicy:

— Czary czy cuda, czy to sen, czy złuda?.., Gdzieśmy wjechali i w jaką krainę?... Na niebie lipiec, a luty na ziemi!... co to za ludzie?.. jakby z mojej wioski...

Woźnica na to:

— Chłopy Matki Boskiej.

Kmieć głową kiwa i nic nie rozumie, na dziwy patrzy, a pojąć nie umie; więc znów zagadnie onego w kapturze:

— A cóż ci robią?...

— Robią grad na burzę.

— Cóż to za jedni?...

— Płanetnicy przecie.

— Cóż to za naród?...

— Leją deszcz po świecie, spuszczają grady i holują chmury, co uczepione na niebie za sznury; rzucają gromy na przestrogę ziemi; Najświętsza Panna w górze rządzi niemi i bez Jej woli ani bez Jej wiedzy, grom nie roztrzaska ni wierzby na miedzy.

Dziwił się bardzo kmieć temu ludowi, lecz pojechali prostą drogą dalej...

Za lasem patrzy, a tu nowe dziwy; przy drodze bagno a w bagnie po szyję, niby ropucha — niewiasta się wije; to się podźwignie, to znów w błocie tonie a do przejezdnych wyciąga swe dłonie.

— Przystańcie jeno — woła kmieć, — toż trzeba chrześcijańską duszę ratować w pośpiechu!...

— Daj pokój człeku — słyszy w odpowiedzi, — to grzeszna dusza, cierpi z woli nieba, bo za żywota tonęła tak w grzechu; niech teraz w bagnie za pokutę siedzi. Ze swojej studni żałowała wody, spragnionym bliźnim w spiekę dla ochłody.

I pojechali prostą drogą dalej...

Kmieć patrzy znowu, a tu z jednej strony ściele się paszy pysznej łan zielony, a z drugiej piaski, krzemienie i gruda; na tej się pasie owiec trzoda tłusta, choć pod nią ziemia jałowa i pusta, zaś w tamtej żyznej brodzi trzódka chuda i nienasytnie skubie bez pożytku paszę, co wkoło porasta do zbytku.

— A toż co znowu? — kmieć zdziwiony woła — te tyją z piasku, a tamte chudzięta, choć je obficie karmi ziemia święta?...

— Nie dziw się bożym wyrokom, człowiecza, — poważnym głosem woźnica odrzecze, — te chude owce i nienasycone, to dusze ludzkie tu głodem trapione za to, że w życiu nie chciały znać miary i jak najwięcej pragnęły zachłannie, — więc za to teraz głodne nieustannie.

A owe tłuste, co na piaskach żyją, skubną źdźbło trawy i od tego tyją, bo za żywota na marnem przestały, nie pragnąc więcej ponad to, co miały. Umiarkowanie Pan Bóg wynagrodził..

Kmieć się zadumał i jechali dalej...

Nagle na drodze wóz spłoszył dwa woły, co się rogami bodły tak zażercie, że krew czerwona płynęła z nich strugą.

Woźnica ręką wskazał je kmieciowi i rzekł:

— To, widzisz, były dwa sąsiady, co wciąż za życia w kłótni i niezgodzie, wiodły ze sobą procesa i zwady o skrawek roli, o marną piędź ziemi, więc teraz jeden wciąż drugiego bodzie, a czart im rogi ostrzy kłąmi swemi.

zł. na 1 lipca r.b., czyli o 56.6 milj. zł. a zadłużeniem wobec rządów państw spadło o 103.7 milj. zł., gdyż z 2 209 218 016 do 2.105.504.222 zł.

Wzrost produkcji cukru

Według obliczeń Międzynarodowego Stowarzyszenia Producentów Cukru w Wiedniu, światowa produkcja cukru buraczanego surowego wyniosła w kampanji bieżącej 40 milj. kwint., zaś w kampanji 1933/34 — 38,8 milj. kwint. W porównaniu z r. ub. wzrosła produkcja niemiecka, austrjacka, irlandzka, polska i czechosłowacka. Natomiast poważną obniżkę produkcji wykazały następujące kraje: Danja, Węgry, Szwecja, Jugosławja i Turcja. Według wspomnianych obliczeń produkcja polska wzrosła w roku bież. z 3,4 milj. kwint. w kampanji 1931/34 do 4,2 milj. kwint. w roku bieżącym.

Węgiel polski konkuruje z angielskim

„Izwiestja" poświęcają obszerny artykuł angielsko-polskiej konkurencji na rynkach węglowych, podkreślając pojawienie się węgla polskiego nawet w Gibraltarze, Irlandji i w samej Anglji. Zdaniem pisma Polska uprawia dumping, a Anglja zachowuje zdolność konkurencyjną dzięki dewaluacji funta szterlinga, lepszej pozycji geograficznej swych kopalń oraz faktowi, że sama jest rynkiem zbytu dla krajów importujących węgiel. Mimo to Polska konkuruje z powodzeniem. Przemysłowcy węglowi całego świata czekają obecnie na wynik rokowań polsko-angielskich, w nadziei, że ewentualne porozumienie pozwoli na stworzenie międzynarodowej organizacji węglowej.

GOSPODARSTWO



Posadzone drzewka owocowe — trzeba pielęgnować

Każdy kto posadził drzewka owocowe musi je odpowiednio pielęgnować od chwili posadzenia, a jaśli nie będzie tego robił, to choćby najlepsze kupił drzewka i dobrze je posadził, korzyści z nich mieć nie będzie. Na czem polega ta pielęgnacja?

Pielęgnacja polega na tem: drzewko przez lat kilka musi być odpowiednio przywiązane do dobrego pala, powinno być po posadzeniu okopcowane, obwiązane na zimę słomą, by je chronić od ogryzania przez zające — na wiosnę trzeba je odpowiednio przyciąć, chronić przed szkodnikami i chorobami, ziemię uprawiać, dobrze nawozić i t. p.

A zatem teraz po posadzeniu powinno być przywiązane w dwóch, trzech miejscach powrózłami ze słomy do znajdującego się przy nim pala.

Powrózła zrobić średniej grubości, namoczyć je przez kilka godzin w wodzie, a potem z wody osączyć i wiązać silnie — takiemi powrózłami dobrze się wiąże, są one mocne i dłużej trzymają. Jeśli powrózła nie są w wodzie moczone to są kruche, słoma się łamie, źle jest wiązać, słabo trzymają i łatwo się odwiązują.

Powrózła trzeba robić ze słomy prostej, a nie targanej. Pal znajdujący się przy drzewku, do którego drzewko przywiązujemy powrózłami musi być dostatecznie gruby, oczyszczony z kory, gładki, bez żadnych sęków i nie sięgać do korony drzewka, bo kaleczyłby pędy korony, musi on być o kilka centymetrów niższy.

Drzewko powinno być okopcowane, to znaczy koło pnia drzewka trzeba usypac dość szeroki i wysoki kopiec z ziemi, robi się to dlatego, że drzewko sadzi się zawsze trochę wyżej, bo ono i tak potem opadnie, więc często szyjka korzeniowa znajduje się ponad ziemią i mogłaby ucierpieć, a przytem kopiec taki umacnia świeżo posadzone drzewko w jego nasadzie co do pewnego stopnia i chroni od poruszania przez wiatry.

Usypanego kopca nie trzeba oklepywać łopatą. Ani ziemi koło drzewka, ani usypanego kopca z ziemi nie trzeba okrywać nawozem, bo jest to dla drzewka szkodliwe.

Przestrzegam przed tem dlatego, bo na wsi lubią ludzie tak robić — tłomacząc sobie, że będzie korzeniom cieplej i drzewka lepiej się przyjmą.

Trzeba jednakże o tem wiedzieć, że korzeń drzewka jest przyzwyczajony do tego, że ziemia zamarza i odmarza i szkody mu to nie przyniesie.

Natomiast jeśli będzie wyłożone nawozem, to ziemia pod nawozem nie marznie, a nawóz i niezmarznięta ziemia ściągają myszy, bo one robią tam jamy i gniazda, a żywią się przez zimę korzeniami drzewek, tak, że nieraz na wiosnę drzewka się przewracają, bo są ogryzione z korzeni i giną.

Ziemia koło drzewek powinna zamarzać, bo wtedy myszy się tam nie gnieżdżą i korzeni nie objadają.

Pień drzewka powinien być na zimę owinięty szczelnie i mocno słomą, szuwarem lub jałowcem, by zające przez zimę drzewek nie poogryzały.

Tyle trzeba zrobić koło świeżo posadzonych drzewek na jesieni.

I tak po drodze spotykali ciągle dziwne przygody i dziwne postacie, samych dusz grzesznych smutne widowisko, aż dojechali już pod niebo blisko na kwietną łąkę pełną cudnej woni, po której skromna, cicha Pani biała, chodziła z pękiem polnych kwiatów w dłoni i niezabudki nad strumykiem rwała.

A cudną była, jak zorza przedświtu, a jasna taka, jak z blasku księżyca, a świata dobroć świeciła jej z lica, że aż się oczy tuliły z zachwytu...

Kmieć już nie pytał, co zacz ta Przeczysta, bo sercem odgadł, że to Matka Chrysta.

Padł na kolana i w piersi się walił i oczy zamknął przed widzeniem świętem i głowę skłonił jak przed Sakramentem, i jęknął z głębi zachwyconej duszy, jakby w kościele podczas Podniesienia i nie śmiał więcej oczu zwrócić na Nią, szepcząc:

— Niegodnym spojrzeć na tę Panią!...

Tak przejechali mimo, a za nimi płynęła z łąki woń i pieśń.

Śpiewała Najświętsza Panna nabożną litanję, zrywając kwiaty błyszczące na błoniu: złotą dziewanne, która wdzięki daje, pełne koszyczki, w których szczęście leży i polne lilje, co czystości godłem.

A kmieć dojechał na tym prostym wozie przed samą bramę Bożego pałacu, gdzie go pokutnik znajomy już czekał i wraz w wspaniałe podwoje poprowadził.

Chrystus prostaczka powitał łaskawie, zrobił mu miejsce na Swej złotej ławie, przy stole swoim, jak gościa posadził i podejmował, jako dziedzic ziemski.

Potem w komnatę z samych gwiazd srebrzystych, weszła Maryja z dziewicami swemi, ze świtą cudnych aniołów w orszaku, a Sam Bóg Ojciec wiódł Ją uroczyście.

Kmieć dech zapierał i patrzał, i słuchał, i nie śmiał głosu ze siebie wydobyć, i sam nie wiedział już, co z sobą robić, w takiem Dostojnem Towarzystwie bawiąc i bał się tylko, by nie wybuchł płaczem.

I patrzał, jakby zemknąć stąd cichaczem.

Bóg Ojciec okno otworzył w komnacie, wyjrzał, przeżegnał świat na wszystkie strony i spytał kmiecia:

— Urodzaje macie? — A ten tą łaską Pańską ośmielony, odrzekł przytomnie dziedzicowi nieba:

— Dziękować Bogu, obrodziło chleba.

— Więc go w miłości spożyjcie i zgodzie! — rzekł mu Bóg Ojciec i westchnął głęboko.

Kmieć się do kolan pochylił z podzięką, a Bóg krzyż nad nim zrobił świętą ręką i dał znak, aby posłuchanie skrócić; Maryja Panna łaskawa dla ludu, spytała kmiecia, czyby nie chciał czego, jakowej łaski lub jakiego cudu, a on Jej na to:

— Chcę do swoich wrócić!..

Wiec go kazali odwieźć znów na ziemię, aby żądanie miał swoje spełnione; wrócił i chodził po świecie szczęśliwy, rozpamietując te niebieskie dziwy, aż go spotkała raz śmierć zadyszana i widząc, że się swoją miedzą wlecze woła:

— Gdzieżeś ty się skrywał człecze?... toż ja cię szukam sto lat już bez mała!

I wreszcie kmiecia, jak swego zabrała.

M. Gawalewicz

Jak trzeba pociąć korony drzewek na wiosnę i co koło nich robić więcej wiosną i latem? — podam jak nadejdzie pora tych robót.

Wł. Malawski
instruktor ogrodnictwa.

Pasza zimowa dla bydła

W zimie nasze zwierzęta dotkliwie odczuwają brak pastwiska, to też zapobiegliwy i staranny hodowca stara się dawać im paszę soczystą, a więc buraki i kiszonki, częściowo ziemniaki. Te ostatnie odgrywają zresztą w żywieniu zwierząt zupełnie specjalną rolę, karmi się niemi mianowicie konie robocze oraz bydło i świnie, przeznaczone na opas. Buraki zaś i kiszonki są niezastąpioną paszą dla krów dojnych, młodzieży i świń hodowlanych.

Buraki i ziemniaki przechowuje się w kopcach. Czasem zdarza się, zwłaszcza podczas mokrej jesieni, że przy takim sposobie przechowania wiele cennej paszy ulega zepsuciu. Jedyną wtedy radą jest zakiszenie buraków. Są pasze bardzo wartościowe, które na dłuższy czas wogóle inaczej przechować się nie dadzą, jak tylko w dołach. Do takich pasz zaliczyć należy np. kukurydzę, koński ząb, głowy i liście buraków cukrowych, wreszcie liście buraków pastewnych, które przy kopcowaniu muszą być odcinane. Do zakiszenia tych pasz należy należy wybrać odpowiedni dół, wyłożony nieprzepuszczalnym materjałem. Dół taki może być zrobiony z gliny szczelnie ubitej, murowany lub cementowany. Te materjały nieprzepuszczalne chronią paszę od dopływu wody podskórnej oraz odpływu soku z kiszonki. Doły na kiszonkę nie powinny być zbyt duże, jeżeli jest dużo paszy do zakiszenia, lepiej założyć kilka dołów, aniżeli jeden wielki. Zwykle robi się doły na taką ilość paszy, jaka jest potrzebna dla zwierząt na przeciąg jednego do dwóch tygodni. Jeżeli dół jest dłużej otwarty, pasza zaczyna się psuć. Kiszonkę w zimie można spasać w następujących ilościach: na krowę po 30 kilogramów dziennie, na lochę około 10 kilogramów, na owcę do 3 kilogramów. Są to ilości przeciętne, jak wiadomo, musi się zawsze ilość paszy dostosować do wagi i wydajności zwierzęcia, w każdym razie według tych ilości można obliczać pojemności dołu.

Zakładanie kiszonek jest bardzo proste. Zasadniczą rzeczą jest to, by pasza, którą ma się zakisić, była zupełnie czysta t. j. bez ziemi i zdrowa. Pasza przemarznięta lub zgniła nie nadaje się do kiszenia. Na spód dołu należy dać dość grubą warstwę drobno pociętej ze słomy sieczki (około pół metra) i dopiero ją udeptać. Na sieczkę sypie się pociętą paszę warstwami, którą trzeba bardzo starannie ubić. Pasze takie, jak kukurydza, koński ząb, liście buraczane, wystarczy przepuścić przez sieczkarnię, ustawioną na jedną kosę. Buraki muszą być dość drobno porąbane lub szarpane. Przy zakładaniu kiszonek pamiętać należy, że nigdzie nie można zostawiać szpar, w których byłoby powietrze. Pociętą paszą wypełnia się cały dół, bez przysypywania warstw sieczką i bez jakichkolwiek dodatków. Dopiero, gdy dół jest zupełnie napełniony i pasza dobrze ubita, wtedy na wierzch daje się warstwę sieczki ze słomy. Po kilku dniach, gdy pasza dobrze osiędzie, na sieczkę daje się kilka desek i całą powierzchnię pokrywa się szczelnie warstwą gliny, rozrobionej z wodą. Glina wysychając pęka i odstaje od ścian dołu, więc co pewien czas musi się ją polewać wodą i zaklejać miejsca popękane, aż wytworzy się szczelna pokrywa niedopuszczająca powietrza do wnętrza.

Po 6 tygodniach kiszonka jest gotowa do skarmienia. O ile dół jest dobrze założony i nieodkrywany, pasza doskonale może się przechować nawet do następnego roku. Gdy dół chcemy otworzyć, odwala się glinę i wierzchnią warstwę sieczki. Codziennie bierze się paszę z całej powierzchni dołu, by nie obsychała. Po wybraniu odpowiedniej ilości kiszonki przykrywa się dół słomą.

Kit do drzew

Kit służy do zalepiania mniejszych dziupli (do dużych dbały hodowca nigdy nie powinien dopuszczać) oraz do smarowania ran. Ma tę zaletę, że trzyma się mocno i nie trzeba go przywiązywać. Drugim jego plusem, jak na dzisiejsze czasy bardzo dużym, jest to, że gdy go zrobimy sami, koszt jego jest minimalny.

Bierze się cztery litry dobrej, tłustej, żółtej gliny, robi się z niej małe placki i suszy się na słońcu lub w piecu. Następnie tłuczemy glinę młotkiem i przesiewamy przez rzadkie sito. Do tego dodaje się cztery garście sierści bydlęcej, grubo posiekanej i ćwierć kilo terpentyny oraz tyle świeżego krowieńca, aby glina dała się zarobić na jednolitą masę.

Wyrabiać doskonale tak długo, aż powstanie coś na podobieństwo kitu do okien — trwa to zwykle niemniej do dwóch godzin i jest pracą dość ciężką. Przechowywać należy w szczelnie zamykanych skrzyneczkach drewnianych, wysłanych pergaminowym papierem, lub też zastosować środek przez dawnych ogrodników praktykowany — obwiązywać w pęcherz. Tak czy inaczej zapakowaną maść przechowujemy w miejscach chłodnych a wilgotnych, aby glina zbyt szybko nie wysychała i zawsze była pod ręką gotowa, gdy trzeba jej użyć.

Dżuma pszczół

Pszczoły ulegają, tak jak ludzie, różnego rodzaju chorobom zakaźnym. Istnieje np. „dżuma pszczół", epidemja, która niszczy w ciągu krótkiego czasu całe roje. Choroba ta wywołana jest przez bakcyl, wykryty niedawno przez prof. Armbrustera z Instytutu Pszczelarskiego w Berlinie. Bakcyl ten atakuje larwy, które umierają pod swą osłoną z wosku. Zepsute komórki wosku tworzą rodzaj skorupki, którą pszczoły usiłują początkowo zerwać, ale choroba szerzy się bardzo szybko, i rój zmuszony jest, o ile posiada jeszcze dość siły opuścić ul.

Z Kraju i ze świata

Krwawe wesele

Żywa pochodnia

Na weselu w domu mieszkańca wsi Grzeszowo w gminie kudelskiej Stanisława Zdanowicza, wśród pijanych gości wybuchła kłótnia, a następnie bójka. W czasie bójki niejaki Mikołaj Maliczenko porwał ze stołu lampę naftową i rzucił nią w Aleksandra Pućkę. Ubranie Pućki, oblane naftą, zapaliło się i w jednej chwili stanął w płomieniach. Zanim z płonącego zdarto ubranie, Pućka odniósł tak ciężkie poparzenia, że w drodze do szpitala zmarł. W czasie bójki 4 osoby doznały strasznych okaleczeń. Są to: Kazimierz Milanowic. Dominik Puciato, Hilary Ryś i Kazimiera Mulinowa.

Kilku sprawców bójki aresztowano

Pożar miasteczka

Pożar zniszczył miasteczko Sernki. Doszczętnie spaliło się 16 domów mieszkalnych 18 stodół, 25 chlewów, 400 stogów zboża, 4 świnie, 6 owiec, oraz narzędzia gospodarcze i sprzęt domowy. Ofiar w ludziach nie było. Przygnębienie wśród ludności wielkie. Przyczyny pożaru narazie nieustalono.

Robotnica zasypana zbożem

zginęła pod ziarnem

W zakładach zbożowych w Białymstoku na pierwszym piętrze składów zarwała się podłoga. Wielkie zapasy zboża, załadowane na piętrze runęły na par, zagrzebując pracującą tam robotnicę. Dwie godziny trwała akcja nad wydobyciem nieszczęśliwej spod ziarna, a gdy wreszcie ją odkopano, nie dawała już znak życia.

Katastrofa na ul. Wiatrakowej w Białymstoku przypomina wypadek w magazynach zdożowych Haberbuscha na ul. Krochmalnej w Warszawie, gdzie runięcie ściany szczytowej spowodowało śmierć 18-tu osób, mieszkających w małym domku obok magazynów.

Komisja sądowo-śledcza zarządziła opieczętowanie składów.

Palenie obrazów świętych

w Meksyku

Dzienniki donoszą z Merida, że dyrektor szkolnictwa w Hampolot w stanie Campeche, nakazał spalenie obrazów świętych skonfiskowanych przez policję u osób prywatnych. — Poza tem władze policyjne w Merida zamknęły wszystkie kościoły i zażądały od arcybiskupa Tuetanu opuszczenia Meksyku.

Gubernator stanu Chihuahua polecił zamknąć wszystkie szkoły prywatne. W Aguas Calientes policja wykryła spisek przeciwko władzom stanu. Aresztowano wiele osób i skonfiskowano znaczną ilość broni.

Kronika

Listopad
(ma dni 30)

Na świętego Andrzeja — szukaj kożucha dobrodzieja.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

18 niedziela — 26 po Ziel. Św. — Anieli i Romana.
19 poniedziałek — Elżbiety król. wd.
20 wtorek — Feliksa Walezjusza.
21 środa — Ofiarowanie Najśw. Marji Panny.
22 czwartek — Cecylji p. m. i Filomena.
23 piątek — Klemensa I pap. i Lukrecji.
24 sobota — Jana od Krzyża.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
18	7 g. 1 m.	15 g. 41 m.	13 g. 45 m.	21 g. 2 m
19	7 „ 0 „	15 „ 40 „	14 „ 38 „	22 „ 16 „
20	7 „ 4 „	15 „ 38 „	15 „ 17 „	23 „ 39 „
21	7 „ 6 „	15 „ 37 „	5 „ 47 „	23 „ 39 „
22	7 „ 7 „	15 „ 36 „	6 „ 10 „	1 „ 07 „
23	7 „ 9 „	15 „ 35 „	6 „ 29 „	2 „ 35 „
24	7 „ 11 „	15 „ 34 „	6 „ 47 „	4 „ 1 „

Pełnia księżyca dn. 21 o godz. 5 min. 26.

Rady gospodarskie

Listopad. Zanim mrozy chwycą, przeorać pola wszystkie pod wiosenne zasiewy, jak tylko można głęboko, porobić bruzdy i przegony, aby woda zewsząd spływała, nie zatrzymując się. Na oziminach bruzdy wyczyścić, i gdzie jeszcze potrzeba, poprzebierać. Zielone nawozy przyorać głęboko, kopce z ziemniakami i burakami przykryć do reszty ziemią grubo. — Łąki torfiaste kompostem znawozić, suchsze kainitem i tomasówką i zwlec broną ostrą, aby mech wydrapać, rowy zaś w łąkach teraz wybrać należy, wyczyścić ze szuwarów i trzciny, a szlam wybrany po wierzchu łąki rozgrabić. Na pastwisku także kretowiska rozgrabić i rozrzucić zaraz. Ziemniaczyska zwlec i wyczyścić, a gdzie potrzeba nawozić wapnem palonem. — Bydło przechodzi do zimowej paszy. Wszystką zieleninę, jeśli jeszcze dużo zostało, a mróz chwycił, zakisić w dole tak jak i liście buraczane, przesypując nieco solą. Woły wysłużone i stare krowy podpaść i sprzedać. Zaopatrzyć się w sól bydlęcą i rozrachować paszę dla bydła na zimę.

Nasion chwastów nie wyrzucać na gnój ani na kompost, lecz zmieszawsze je z plewami zalać ciepłą wodą w paca żeby skiełkowały i będzie dobra paszy dla kur przez zimę. Stare, 5-letnie kury podpaść i wynieść na targ, bo już niewiele jaj zniosą, gęsi dopasać i sprzedawać. — W sadzie wszystkie opadłe z drzew liście wygrabić i spalić, a popiół dać na kompost, chroni to przed gniciem owoców i różnemi chorobami drzew.

Odznaczenie

P. Stanisław Gawroński Prezes Rady Powiatowej BBWR. w Radomiu został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność na polu propagandy Pożyczki Narodowej.

WIELKI ZLOT MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

POWIATU RADOMSKIEGO

odbędzie się w piątek 7 grudnia r. b. w Radomiu

Szczegółowe wiadomości o Zlocie podamy za tydzień. Zlot będzie liczny. Program bardzo ciekawy. Wszyscy członkowie Kół powinni na ten Zlot przybyć i namówić do przybycia młodzież z sąsiednich wsi, w których Kół niema

Młoda gromado, baczność! Szykuj się do zlotu.

Zarząd.

Od REDAKCJI

Umieszczamy narazie tylko trzy sprawozdania z obchodu święta państwowości w dniu 11 listopada, nadesłane nam z powiatu radomskiego.

Prosimy naszych Szan. Korespondentów i Czytelników o jaknajszybsze przysyłanie nam wiadomości, jak w ich miejscu zamieszkania, lub najbliższych gminach, czy wioskach dzień 11 listopada był święcony.

Dalsze opisy z uroczystości 11 listopada będziemy zamieszczać w miarę nadsyłania materjału.

Z RADOMSKIEGO

Skaryszowska gmina w tym roku bardzo pięknie obchodziła **dzień 11 listopada.**

Główna uroczystość Święta niepodległości skoncentrowała się w Odechowie, gdzie o godzinie 9 rano odbyła się uroczysta Msza św., na której obok licznie zgromadzonego starszego społeczeństwa, znajdowały się miejscowe i okoliczne organizacje społeczne i szkoły powszechne. O godzinie 13 odbyła się uroczysta akademja w sali parafjalnej szczelnie wypełnionej. Na program Akademji złożyły się: przemówienie p. M. Nowakowskiego, kierownika szkoły, w którem został podkreślony przebieg walk o Niepodległość, oraz rola jaką w tych walkach oraz w ciągu 16 letniego niepodległego bytu państwowego odegrał Marszałek Józef Piłsudski. Następnie odegrany został obrazek sceniczny p. t. „Zasadzka“, oraz piosenki i deklamacje w wykonaniu dzieci szkolnych.

Podobne akademje odbyły się i w innych szkołach położonych na terenie gminy. Dało się przytem zauważyć duże zainteresowanie się świętem tak u społeczeństwa starszego, jak również i wśród młodzieży. Wioski położone bliżej miasta Skaryszowa i należące do parafji Skaryszów wzięły udział w uroczystościach obchodzonych w mieście.

Z Wierzbicy. Dnia 10 listopada o godzinie 19 odbył się capstrzyk oddziału Związku Strzeleckiego i Ochotniczej Straży Pożarnej z Wierzbicy.

Oddziały przemaszerowały ze śpiewem kilku ulicami, przy których domy były udekorowane flagami, a okna iluminowane.

Po capstrzyku do zebranych w lokalu gminy strzelców przemówił p. Antoni Taczanowski, sekretarz i refent wychowania obywatelskiego Z. S.

Dnia 11.XI godzinie 10 ej komendant 18 komp. Z. S. p. Hutnik Stanisław przyjął raport od dowódców pododdziałów Z. S. z Wierzbicy, Rzeczkowa, Łączan i Zalesic. Pan Władysław Lipiński, wójt gminy, jako naczelnik OSP. przyjął raport od oddziału OSP. z Wierzbicy i Rzeczkowa.

Następnie oddziały ZS. i OSP. pomaszerowały do kościoła na nabożeństwo. Po sumie był odśpiewany hymn „Boże coś Polskę“. Później była defilada przyjmowana przez Komitet obchodu. Najpierw maszerowały oddziały ZS., umundurowane z bronią, oraz oddziały OSP. w/w. Za nimi szło kilku sołtysów z gminy Zalesice, a na ostatku delegacje uczniowskich organizacyj szkolnych Wierzbicy, szkolnej kasy oszczędności, drużyna junaków, kooperatywy „Jedność“, Koła Młodzieży, Polskiego Czerwonego Krzyża.

Po defiladzie odbyła się uroczysta akademja dla dorosłych w przepełnionej słuchaczami remizie strażackiej.

Akademję otworzył p. Antoni Taczanowski, mistrz ceremonji, oraz podał program zebranym.

Pierwszy przemawiał p. Władysław Lipiński, poruszając sprawę znaczenia 11.XI, przebiegu wypadków w listopadzie 1918 r. spełnienia się marzeń bojowników o wolność, odpowiedzialności młodzieży za przeszłe dzieje Polski obecnie będącej mocarstwem.

Następnym mówcą był p. Janusz Nienałtowski, leśniczy, który przedstawił słuchaczom znaczenie dzisiejszego święta oraz wyniki prac dzisiejszego rządu. Dla uczczenia poległych zarządził minutową ciszę.

Dzieci szkolne z Polan gm. Zalesice odegrały jednoaktówkę i deklamowały wierszyki.

Trzecim mówcą z kolei był p. Taczanowski, który w dłuższem przemówieniu poruszył najważniejsze zagadnienie z przeszłości i teraźniejszości Polski: powstanie Polski, tysiącletnia walka o byt, wiekowa kultura, rozwój Państwa, przyczyny upadku, rozbiory, walki o wolność (Kościuszko, Dąbrowski, Poniatowski), powstanie listopadowe i styczniowe, prześladowanie P o l a k ó w w trzech zaborach, ż y c i e i c z y n y Marszałka Piłsudskiego, rok 1905, Związek Strzelecki, wojna światowa, Legjony,

POW., 11.X 1912 r. walka o granice, rok 1920, Sejm i Konstytucja, rok 1926, Polska mocarstwem, umowy z państwami Europy, znaczenie w Lidze Narodów (Beck), zwalczanie kryzysu, bezrobocia i skutków powodzi, uregulowanie cen towarów przemysłowych i rolniczych, stałość pieniądza i równowaga budżetowa, bezpieczeńsstwo k r a j u, a r e w o l u c j e na świecie, stosunek Ukraińców do Polski (Hołówko, Br. Pieracki), nowy ustrój samorządowy i wybory, ustrój szkolny, nowe kodeksy, armja, zwycięstwo, w Challengéu i balonów, wynalazek Curie - Skłodowskiej, śmierć Sztekera, rozwój Gdyni, budowa dróg bitych i żelaznych, akcja oddłużeniowa, nowa konstytucja, zanik partyjnictwa, FOM współpraca obywateli i wiekopomne zasługi Marszałka Piłsudskiego.

Na zakończenie zagrzmiały okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Prezydenta Mościckiego, i Marszałka Piłsudskiego.

Druhny SM deklamowały dwa wiersze okolicznościowe.

Najmłodszy strzelec z Wierzbicy Z. Cielniak deklamował wiersz „Piłsudski", a uczeń VI kl. T. Pisarski opowiedział „Harcerze w dzień 11-XI 1918 r." Deklamację i opowiadanie przygotował p. Taczanowski.

Po odśpiewaniu, w podniosłym świątecznym nastroju „Nie rzucim ziemi", zebrani obywatele opuścili akademje.

Z Wieniawy donosi nam korespondent że w dniu 28 października r. b. z inicjatywy miejscowego Koła B. B. W. R. w lokalu szkoły powszechnej w Wieniawie odbyło się zebranie, na które przybyły zaproszone osoby z następujących miejscowości: Konary, administrator dóbr p. Stanisław Kreczmer, nauczycielka p. Rachwałówna Emilja, z Pogroszyna nauczycielstwo: p. Matyjaśkiewiczówna Stanisława, p Lesiak Bolesław, z Wieniawy: wójt gminy p. Szczepan Kępczyński, sekretarz gminy p. Henryk Domański i nauczyciele w osobach: p. Niemca Antoniego i Jaśkiewicza Franciszka. Związek Strzelecki na gminę reprezentował p. Adam Bińkowski, Komendnt miejscowej placówki. —

Przedmiotem obrad były nasfępujące sprawy:

1) Powołanie do życia Gminnego Komitetu Kulturalno-Oświatowego i ustalenie zakresu jego działania;

2) Omówienie uroczystości 11 listopada r. b.

3) Wolne wnioski. —

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego miejscowego Koła B B.W R p. Antoniego Niemca, jednozgodnie powołano na przewodniczącego Gminnego Komitetu Kulturalno Oświatowego p. Kreczmera Stanisława, administratora dóbr Konary, który w rzeczowem swem przemówieniu nakreślił ogólny plan pracy tegoż Komitetu, poruszył sprawę uruchomienia świetlic przy szkołach, kursów wieczorowych dla młodzieży wiejskiej oraz podał wniosek utworzenia odpowiednich sekcyj, i opiekunów Kół Związku Młodzieży wiejskiej. —

Po dyskusji, w której zabierali głos obecni na zebraniu, postanowiono zorganizować opiekę nad Kołami Młodzieży wiejskiej na terenie gminy. Opiekunem wybrany został p. Lesiak Bolesław, kierownik szkoły z Pogroszyna. Do obowiązków takiego opiekuna będzie troska dostarczania środków pieniężnych na potrzeby świetlic przy szkołach w gminie, aby praca w nich mogła być należycie kontynuowana.

W dalszym ciągu omówiono uroczystość święta Niepodległości 11 listopada. Uchwalono program uroczystości, który zrealizowano w dniu Święta państwowości.

Po nabożeństwie przemówienie wygłosił Kierownik szkoły miejscowej p. Antoni Niemiec, drugie przemówienie wygłosił w szkole p. Kreczmer z Konar.

Dzieci z Pogroszyna pod kierunkiem nauczycielki p. Matyjaśkiewiczówny odegrały sztuczkę „Zdarzenie prawdziwe z czasów wielkiej wojny" Dzieci z Konar wygłosiły szereg deklamacyj i wierszyków, ściśle związanych z uroczystością 11 listopada.

Dzieci szkolne z Wieniawy odśpiewały kilka piosenek oraz Związek Młodzieży Wiejskiej z Wieniawy, również wykonał kilka utworów.

Niewątpimy, że wybrany prezes Gminnego Komitetu Kulturalno-Oświatowego w osobie p Kreczmera swoją energją i taktem zjedna sobie dużo sympatji i uznania nie tylko wśród tutejszych pracowników oświatowych, ale i wśród starszych i młodzieży wiejskiej. —

Obecny. —

W Jastrzębiu gm Rogów w myśl uchwały Komitetu Obchodów Narodowych z dnia 5 listopada b. r. święto 16-letniej rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego uczczono uroczystym Obchodem według następującego programu:

1) godz. 10 zbiórka wszystkich organizacyj na rynku koło remizy, frontem do płyty pamiątkowej,

2) godz. 10 min. 45 złożenie raportu ppor. rez. Witkowskiemu Stefanowi wspólnie z przewodniczącym Komitetu p Tuszko Juljanem.

3) godz. 11 złożenie wieńca na płycie pamiątkowej przez delegacje tutejszych organizacyj.

4) godz. 11 min. 20 wymarsz do miejscowego Kościoła na uroczyste nabożeństwo

5) po skończonym nabożeństwie defilada Strzelca, Straży Pożarnych, Młodzieży i dziatwy szkolnej. Defiladę prowadził p. Królikowski.

6) akademja w remizie strażackiej, na program złożyło się: zagajenie przez przewodniczącego Komitetn Obchodu, przemówienie p. Pogonowskiego Henryka, kierownika szkoły powszechnej w Gąsawach-Pldbańskich „Znaczenie Święta 11 listopada", deklamacje, śpiewy i żywy obraz—wykonanie dziatwy szkolnej szkoły powszechnej w Jastrzębiu,

7) godz. 17 przedstawienie amatorskie, „Jego Kapralska Mość", sztuczka odegrana przez miejscową Straż Pożarną.

W święcie wzięło udział: nauczycielstwo z całej gminy wraz z dziatwą szkolną, organizacje: Strzelec, Straż Pożarna, Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej ze sztandarem, Koła Młodzieży, członkowie Gminnego Komitetu BBWR., Zarząd gminuy, radni gminni i gromadzcy, sołtysi oraz społeczeństwo licznie zebrane.

Nastrój nader podniosły i uroczysty, czego dowodem było wznoszenie gromkich okrzyków przez przeszło 100 zebranych na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Wodza Marszałka Piłsudskiego.

Z PIONEK

Z działalności Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju

W niedzielę dnia 4 listopada br. odbyła się w Pionkach na terenie Państwowej Wytwórni Prochu uroczystośc otwarcia świetlicy Koła Lokalnego Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju.

Na uroczystość tę przybyły władze, a mianowicie z Warszawy: jako Reprezentantka Pani Prezydentowej Marji Mościckiej, której imieniem nazwana została świetlica, p. Antonina Płodowska, Sekretarka Generalna Naczelnego Zarządu Przysp. Wojskow. Kobiet, p. Stanisława Feldtowa z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych, Referentka Szczurowska z D.O.K. I Komendantka Okręgu Warszawskiego p. Jadwiga Puchalska z z adjutantką Suchenkówną.

Z Radomia przybył: Komendant Obwodowy P. W. i W. F. kpt. K. Jakóbiec. Koło Lokalne Radom reprezentowały: Małżonka Dyrektora Wojskowej Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego p. Godlewska K., Dyr. Gim. Państw. p. Jarzyńska, Dyr. Sem. Naucz. p. Majówna, p. Podmagórska, p. Lachowiczowa, p. dr Szaniawska i z ramienia Zw. Pr. Ob. Kobiet p. Pietrusiewiczowa.

Z Kozienic przybył Kom. pow. P. W. i W. F. por. Michał Muszyński.

W imieniu Komitetu Społecznego z Warszawy nadesłała depeszę z życzeniami dalszego rozwoju Pułkownikowa Krokowska, oraz nieobecny z powodów służbowych Naczelny Dyrektor P.W.P. Depesze nadesłali również Starosta i Starościna Kowalscy z Kozienic.

Pozatem udział w uroczystości wzięły miejscowe władze i organizacje.

Jakby dla podkreślenia uroczystości dzień 4-ty listopada był jednym z przepięknych i może już ostatnich uśmiechów jesieni. Uroczystoś rozpoczęła się raportem, który odebrała Kom. Okr. p. J. Puchalska Następnie odbyła się defilada oddziałów, którą prowodziła Kom. Koła p. H. Zadrożanka. W defiladzie wzięło udział 138 członkiń w tem 68 miejscowych i 70 z Radomia z Wojsk. Wytw. Sprzętu Przeciwg., ze szkół średnich i ze Skarżyska.

Po defiladzie w Kasynie Pracowników P.W. P. odbył się Koncert, rozpoczęty przemówieniem Przewodniczącej miejscowego Koła p. inżynier Marji Kardaszewiczowej, poczem kilka słów gorących i zachęcających wypowiedziała Reprezentantka Pani Prezydentowej p. Ant. Płodowska, oraz p. Kom. Okr. p. J. Puchalska. Potem nastąpiły występy chórów przy współudziale orkiestry P.W.P. deklamacje i inscenizacja. W między-

czasie przecięcia wstęgi w drzwiach świetlicy dokonała Kom. Okr. p. Jadwiga Puchalska, oraz wpisywali się do pamiątkowego albumu. Na zakończenie przy zaimitowanem ognisku na środku sali zebrane Peowiaczki odśpiewały kilka piosenek obozowych. Po wspólnym podwieczorku rozpoczęła się zabawa.

Wieczorem Zarząd wysłał depeszę, zaadresowaną do Pani Prezydentowej Mościckiej z zapewnieniem dalszej pracy nad powierzonemi zadaniami.

Tak duży zjazd Władz i Gości był, który dał wyraz zainteresowania Zarządu Naczelnego naszem Kołem i był rzeczywistą nagrodą za pracę członkiń Koła Pionki.

Uroczystość odbyła się w nastroju wesołym, serdecznym oraz naprawdę podniosłym świadczącym o celowości pracy kociet dla obrony Kraju!

Z KOZIENICKIEGO

Z Jedlni-Kościelnej donoszą nam o obchodzie 16-lecia Państwowości Polskiej.

Nie pisalibyśmy o obchodzie naszym w dniu tegorocznego święta Niepodległości, boć wiadomo, że nioma dziś w Polsce miejscowości, gdzieby rocznica tak wielkiego i tak nam bliskiego wydarzenia dziejowego, nie była uroczyście obchodzona. Nie możemy jednak przemilczeć radosnego faktu, że tak dużego zainteresowania tem świętem i tak tłumnego udziału w obchodzie ze strony miejscowej, wiejskiej ludności nie widzieliśmy dotąd nigdy. Przyznać trzeba, że obchód tegoroczny został doskonale zorganizowany przez niedawno powstałyy z inicjatywy Komitetu Gminnego BBWR. w Jedlni — specjalny Komitet obchodów rocznic narodowych i państwowych. W skład tego komitetu weszli reprezentanci wszystkich miejscowych organizacyj, oraz wybitniejsi działacze społeczni. Na czele Komitetu stanął przewodniczący Komitetu BBWR. i wójt gm. Jedlnia. Po raz pierwszy wszystkie organizacje bez wyjątku wzięły czynny udział w obchodzie.

W pochodzie, który z boiska szkolnego w Jedlni wyruszył do kościoła na nabożeństwo, kroczył świetnie umundurowany oddział Związku Strzeleckiego, Ochotnicza Straż Pożarna, PW. Leśników, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Koło Młodzieży Wiejskiej, Oddział żeński Z.S., sołtysi, Rada gminna, Zarząd gminny z wójtem i tłumy publiczności.

Po nabożeństwie odbyła się w domu katolickim akademja. Po pięknem przemówieniu p. inż Bieske wystąpiła ze swym programem szkoła powszechna w Jedlni, wnosząc na salę dużo niefrasobliwego humoru. Popisy harcerzy, a zwłaszcza taniec marynarski, wzbudziły dla tej młodej drużyny szczere uznanie i gorące oklaski.

Stow. Młodzieży Polskiej dało udatną deklamację, a Koło Młodzieży Wiejskiej prócz dwu nastrojowych deklamacyj chóralnych doskonale pomyślaną i wykonaną inscenizację pieśni o św. Piotrze i Legjonistach.

Na zakończenie Związek Strzelecki odegrał bardzo udatnie sztuczkę sceniczną pt. „Żyj Polsko".

Przewodniczący Komitetu podziękował organizacjom za opracowanie poszczególnych punktów programu, a wszystkim obecnym za tak liczny udział. Po odśpiewaniu „Brygady" zadowolona publiczność opuszczała salę, komentując żywo przeżyte wrażenia.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Dotychczasowe wyniki zbiórki na powodzian

W sali Starostwa powiatowego w Opocznie odbyło się zebranie Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, na którem przedstawiono szczegółowe wyniki dotychczasowej zbiórki dla powodzian na terenie naszego powiatu.

Zbiórka w naturze i gotówce przedstawia się następująco:

m. Opoczno — żyta 16 m. 15. kg., ziemn. 61 m. 90 kg.. 4076 zł. 73 gr., gm. Białaczów — żyta 100 m. 62 kg, ziemn. 252 m. 55 kg., 429 zł. 22 gr, Drzewica — żyta 27 m. 95 kg., ziemn. 275 m.. 600 zł. 97 gr., Goździków — żyta 29 m. 55 kg, ziemn. 205. m 10 kg, 148 zł 93 gr, Janków — żyta 85 m. 44 kg, ziemn. 378 m. 30 kg., 75 zł. 15 gr, Klwów — żyta — ziemn. 274 m. 50 kg., 427 zł. 18 gr., Kaszczonów — żyta 49 m 54 kg., ziemn. 276 m. 10 kg, 263 zł 28 gr., Kuniczki — żyta 70 m. 26 kg., ziemn. 261 m. 50 kg, kapusty 14 m 60 kg., 79 zł. 4 gr, Machory — żyta 118 m 45 kg, ziemn. — 739 zł. 70 gr.. Niewierzyn — żyta — ziemn. 225 m. 80 kg., 806 zł. 88 gr., Opoczno — żyta 126 m. 92 kg., ziemn. 686 m. 20 kg., pszenicy 2 m, owsa 2 m., seradeli 3 m. 95 kg., 38 zł. 60 gr, Ossa — żyta 45 m. 40 kg, ziemn. 432 m. 40 kg., 506 zł. 41 gr., Owczary — żyta 25 m. 50 kg, ziemn. 92 m. 10 kg., jęczmienia 88 kg., 12 zł. 13 gr., Przysucha — ziemn. 107 m. 329 zł. 33 gr., Radonia — żyta 68 m. 90 kg, ziemn. 362 m. 80 kg., 47 zł. 73 gr, Rusinów — żyta 49 m. 9 kg., ziemn. 182 m. 90 kg., 628 zł. 81 gr., Skrzyńsko — ziemn. 294 m- 40 kg., 870 zł. 17 gr., Studzianna — żyta 23 m. 44 kg., ziemn. 153 m 80 kg., 64 zł. 7 gr., Stużno — żyta 64 m. 26 kg., ziemn. 253 m. 60 kg., 117 zł. 81 gr., Topolice — żyta 22 m., ziemn. 313 m. 30 kg., pszenicy 5 m., 1045 zł. 69 gr., Unewel — żyta 5 m. 33 kg., ziemn. 224 m. 20 kg., 688 zł. 58 gr., Wielka Wola — żyta 37 m. 90 kg., ziemn. 218 m. 90 kg., 226 zł. 26 gr., Zajączków — żyta 13 m. 21 kg., ziemn. 164 m. 80 kg. 384 zł 11 gr.

Razem zebrano żyta — 979 m. 91 kg., pszenicy — 7 m., jęczmienia — 88 kg., owsa — 2 m., seradeli — 3 m. 75 kg., kapusty — 14 m. 60 kg., ziemniaków— 5696 m. 75 kg, słomy — 888 snopków, siana — 9 m. 80 kg., gotówki — 12.616 zł. 84 gr. Nadto zebrano ubrań, obuwia, odzieży i t. p. na sumę około 1000 zł. Ogólna wartość ofiar w naturze łącznie z gotówką wynosi około 40.000 zł. Zbiórka na terenie powiatu trwa dalej.

Na zebraniu została powołana Komisja Rewizyjna, celem skontrolowania całej akcji powodziowej na terenie ,w następującym składzie: p. insp. Ptaszyńskiego, p. insp. Zbiega, p. inż. Stefańskiego, p. Rakowskiego, p. Nowaka, p. Alfusa. —

Wścieklizna we wsi Ostrożna

We wsi Ostrożna gm. Kuniczki zapanowała wścieklizna psów. Na zarządzenie władz administracyjnych zostały zabrane wszyskie psy i koty ze wsi, celem zapobieżenia szerzenia się wścieklizny.

Święto siły Państwa

Dzień 11 listopada — dzień słonecznej, pogodnej jesieni.

Ależ jakiż on inny od tych wszystkich dni jesiennych w Opocznie. Ile on radości wlewa do serc, ile wspomnień wydobywa z lat młodzieńczych, ile wieszcie mocy i sił daje na przyszłość.

Nie zbudziło nas w tym dniu, jak zwykle, podświadome wyczucie właściwego czasu do pracy, ale zbudziła nas Polska odświętna, zbudził nas hejnał trąbki, wieszczący wielkie Święto Niepodległości, odgłos orkiestr, miarowy takt nadchodzących organizacji..

Na pl. Kilińskiego skupiły się delegacje i wszystkie organizacje, jak Zw. Rezerwistów, Zw. Strzeleckie. Zw. Młodzieży Zjedn., Straży Pożarnych i t. p. przybyłe z odległych wiosek i osad, by wspólnie — w duchowej i ideowej łączności ze wszystkimi miejscowościami całej Polski, święcić Jej triumf i zwycięstwo.

Po raporcie, odebranym przez Przedstawiciela Rządu p. starostę A. Krauzego, odprawione zostało nabożeństwo w kościele parafjalnym

Po nabożeństwie na pl. Kościuszki do ustawionych w kolumny organizacji i ludności przemówił p. Szymański, nauczyciel z Przystałowic Dużych gm. Rusinów.

Przez usta mówcy mówiła do wszystkich Polska z przestrzeni minionych czasów i ta spowita w kajdany niewoli i ta już wolna, wspaniała, w której żyjemy; przemawiały do serc wszystkie Jej dzielnice, przyodziane mogiłami naszych męczenników za wolność, przemawiały piękne krajobrazy Karpat i królewskich Tatr, sine fale wód Bałtyku i miasto - czyn Gdynia wszystkie polskie grody i sioła.

Mówiły nam obce narody, że **„Polska — to wielka rzecz"**, słyszeliśmy od naszych braci z zagranicy, że my — to moc i siła. I co więcej, mówiły nam także snopy zbóż z pól opoczyńskich i biała siermięga chłopska, że powiat nasz w wyścigu pracy dla Państwa nie jest ostatni; stanęły nam przed oczyma Radzice, ta kuźnica opoczyńskiej kultury wsiowej. Mówiły nam także własne serca, żeby ten nasz dorobek szesnastolecia wraz z dorobkiem całej Polski należy spleść w jeden wian i złożyć go w hołdzie Gospodarzowi Polski, Prezydentowi Rzeczypospolitej; mówiły by iść wszystkiemi myślami do Belwederu i tam złożyć ślubowanie Wskrzesicielowi Państwa, Pierwszemu Marszałkowi J. Piłsudskiemu, że wysiłki nasze pójdą w kierunku wzrostu naszej siły Mocarstwa.

Po przemówieniu starosta p. A. Krauze wręczył dyplomy P.O.S. i Odznaki Strzeleckiej członkom Zw. Rezerwistów.

Po defiladzie dla organizacyj z powiatu wyświetlono film p. t. „Plon niesiemy, plon".

Wieczorem przy przepełnionej sali odbyła się akademja z następującym programem: przemówienie wygłoszone przez p. inż. W. Łukasiewicza, v-prezesa Rady Powiatowej B.B.W.R., inscenizacje — dające obraz uwolnienia Warszawy od niemców 11 listopada 1918 r., recytacje w wykonaniu organizacji opoczyńskich i wychowanków Rolniczego Uniwersytetu w Radzicach.

Podczas uroczystości przygrywała orkiestra Związku Rezerwistów ze Skrzyńska.

Z IŁŻECKIEGO

Osada Tarłów. Dnia 30 września 1934 roku osada Tarłów urządziła manifestację na cześć lotników, zwycięzców przestworza w tegorocznych zawodach. W manifestacji wzięły udział liczne organizacje, jak straż miejscowa i z okolicy, Strzelec, młodzież szkolna miejscowa i z okolicznych wsi, Rada gminna i osadzka i dużo publiczności. Uroczystość zaczęła się nabożeństwem, które odprawił miejscowy ksiądz proboszcz, po którem wygłosił donisłe kazanie ks. prefekt Cebula. Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód, który przeszedł przez całe miasto w którym straże pożarne przemaszerowały w maskach gazowych na twarzy. Po pochodzie przemówił do ludności na rynku doktór Wurm, prezes miejscowego koła LOPP podnosząc znaczenie zwycięskiego polskiego lotu dla całego świata i zasługi organizacji LOPP, powołując do masowego przystępowania na członków tej organizacji. Potem przemówił ks. probosz Bogdański nawołując w końcu do cierpliwej i wydatnej pracy dla dobra narodu i ojczyzny. Po przemówieniach orkiestra strażacka odegrała Hymn narodowy i Pierwszą Brygadę, ludność odśpiewała „Nie rzucim Ziemi" i pochód się rozwiązał.

Tego samego dnia popołudniu odbyła się druga manifestacja ludności na cześć Rządu polskiego w związku z wystąpieniem p. ministra spraw zagr. Becka na posiedzeniu Ligi Narodów w kwestji ochrony mniejszości. Dłuższe przemówienie wygłosili p. kier. szkoły Różycki i doktór Wurm, podnosząc mocarstwowe znaczenie naszego państwa od tej chwili w stosunku do innych państw w Lidze Narodów, które narzucały nam poprzednio swoje zastrzeżenia narodowościowe. W końcu postanowiono solidaryzować się stale z postanowieniami Rządu w każdej sprawie narodowej i wzniesiono okrzyk na cześć p. prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Piłsudskiego. Po odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi" uroczystość się zakończyła.

Całe miasto w tym dniu było odświętnie udekorowane a w nocy iluminowane.

Co słychać?

Mówią, że wójt gminy Dziurków, podobno chce kupić od wójta Ciepielowskiego skórzaną kurtkę, gdyż zbyt dotkliwie odczuwa s w o j e wójtowanie na własnej spórze, bo oto znowu został wezwany przez starostwo do Wierzbnika i po odbytej tam rozmowie czuje się ponoć niedobrze. Świadomi rzeczy twierdzą, iż właściwie powinien był pojechać sekretarz gminy, ale widocznie ze względu na to, że jest on bardzo ciężki... przeto władze nie chciały go fatygować.

Mówią, że Inspektor Samorządu Gminnego, przeprowadzając rewizję gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w Rzeczniowie, znalazł zamiast gotówki weksle byłego wójta, Lucimy, które mają jakoby ścisły związek z pożyczką zwróconą miejscowej kasie Pożyczko-Oszczędnościowej w 1932 roku przez niejakiego Kaczora w sumie zł. 300, a które to pieniądze gdzieś się zawieruszyły i w rezultacie zostały wpisane do księgi kasowej w miesiącu czerwcu 1933 r., przyczem należność ze zł. 300 wzrosła do zł. 408 i znalazła częściowe pokrycie w gwarancyjnych ale posiadających słabą gwarancje zapłaty, wekslach byłego pana wójta Lucimy na sumę zł. 208.

Mówią, że do jednej z osad na terenie powiatu przybył przedstawiciel jednej z organizacyj społecznych, który wygłosił na zebraniu członków i sympatyków, referat o celach, zadaniach i działalności organizacji. Obecne na zebraniu osoby, nie będące jeszcze członkami tej organizacji postanowiły do niej wstąpić, a między niemi również i wójt gminy, zamożny gospodarz. Zadeklarował on składkę miesięczną w sumie „aż".. 10 groszy, co wywołało przykre zdziwienie obecnych na zebraniu wyrobników i rzemieślników, którzy ujemnie ocenili normę zgłoszoną przez p. wójta, że to oni, ludzie niezamożni zadeklarowali większe składki. Inni, bardziej życiowo doświadczeni tłumaczyli kiwającym głowami rzemieślnikom, że im komu więcej dano — tem więcej taki chce posiąść, więc nic dziwnego przeto, iż wójt zadeklarował składkę mniejszą o 400 proc. od składek zadeklarowanych przez niezamożnych rzemieślników, na co ci odpowiedzieli że z tem tłumaczeniem o dawaniu to jest trochę inaczej, a mianowicie: komu więcej dano, od tego więcej się wymaga. Kto ma rację?

Mówią, że zarządzeniem Pana Starosty zostali zawieszeni w urzędowaniu zastępca wójta gminy Chotcza, Zagożdżon i sołtys wsi Białobrzegi Figura. Wyżej wymienieni wraz z niejakim Lasotą, również z Białobrzeg, występując jako członkowie Komitetu Gromadzkiego Pomocy Ofiarom Powodzi w Białobrzegach sprzedali otrzymane od mieszkańców gminy Błaziny, dla poszkodowanych przez powódź w Białobrzegach kartofle w ilości 250 korcy.

Niektórzy twierdzą, że wspomniani członkowie Komitetu kartofle sprzedali dlatego, iż nie mieli odpowiednich środków dla ich przewozu. Sprawę najlepiej wyjaśni prowadzone obecnie dochodzenie.

habe.

Z KONECKIEGO

Pan Wojewoda Kielecki Dr. Wł. Dziadosz w Końskich

Zapowiedziany przyjazd p. Wojewody ziścił się. Dnia 8.XI 1934 r. o g. 10-ej powitał Pana wojewodę na granicy powiatu starosta powiatowy konecki p. Stefan Mydlarz. Ludność sąsiednich wiosek zgromadziła się bardzo licznie, a władze gminne na czele z wójtem gminy Międzierza. Powitanie odbyło się bardzo uroczyście a powagi dodawała osoba księdza proboszcza St. Szczepaniaka, który witając serdecznie p. wojewodę poprosił go jednocześnie do odwiedzenia kościoła, po którego zwiedzeniu, udał się pan Wojewoda w dalszą drogę.

W Sielpi, gdzie znajduje się obecnie muzeum przemysłu metalurgicznego, powitanie odbyło się uroczyście. Zebrane Rady gminne i gromadzkie: Radoszyc, Grodziska i Rudy Malenieckiej, Straże Ogniowe Związek Strzelecki, Koło gospodyń a szczególnie dziatwa szkolna okazywała manifestacyjnie swoją radość w tak uroczystej chwili. Na wyróżnienie zasługuje przemówienie uczenicy szkoły powszechnej. Po drodze zatrzymały p. Wojewodę — Straż Ogniowa i Związek Strzelecki w Wicentowie.

Kiedy orszak zbliżał się do Końskich naprzeciwko wyjechała banderja składająca się z członków Koła B.B.W.R. w Modliszewicach, pod dowództwem prezesa tegoż Koła Gasińskiego Jana — rolnika z Modliszewic, która b. mile się przedstawiła, jako że ubrana była w sukmany szare i granatowe maciejówki. W otoczeniu tej dziarskiej banderji wjechał p. Wojewoda do miasta, gdzie przy bramie oczekiwały już następujące organizacje: hufiec gimn. państw. z orkiestrą, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, świetnie się prezentujące, Związek Strzelecki, Straż Ogniowa, delegacja robotników Z.Z.Z. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i dzieci z Ochrony im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, drużyny Czerwonego Krzyża O. P i Gaz., Peowiacy, Legjoniści, Federacja, Harcerze, cechy, przedstawiciele instytucji i urzędów. Tutaj wysiadającego p. Wojewodę powitał w gorących słowach burmistrz m. Końskich p. Stefan Jaroszyński w otoczeniu członków Rady Miejskiej. Po odebraniu raportu od dowódcy całości p. Mikruta, p. Wojewoda udał się do starostwa, żegnany okrzykami „Pan Wojewoda Kielecki niech żyje!". W starostwie przedstawili się p. Wojewodzie kierownicy urzędów niezespolonych poczem przyjął delegację w osobach: p.p. Muszyńskiego Karola prezesa Rady Powiatowej BBWR i kierownika Sekretarjatu Powiatowego BBWR, Kacę Kazimierza, Kotarskiego prezesa OTR, inż. Białeckiego sekretarza OTR i inż. Dąbrowskiego członka Sejmiku, którzy przedłożyli p. Wojewodzie memorjał o potrzebach naszego powiatu. Piękna pogoda sprzyjała defiladzie, którą odebrał p. Wojewoda, po zwiedzeniu Starostwa. Dziarska postawa oddziałów robiła dodatnie wrażenie. Następnie udał się pan Wojewoda do Wydziału Powiatowego i Kasy Komunalnej, skąd po drodze nie pominął naszej gotyckiej świątyni, która swą ukazałością i pięknem położeniem musiało Go zachwycić. Tutaj powitał p. Wojewodę miejscowy probosz ks. k. Sykulski. W tym czasie gotowała się na przyjęcie Dostojnego

Gościa fabryka S. Kronenbluma. Trzeba na wstępie zaznaczyć, że organizacja podczas zwiedzenia fabryki była wprost doskonała, tempo prawdziwie amerykańskie. Mocne uczuciowe przemówienie p. S. Kronenbluma, właściciela fabryki, jak i nastawione na serdeczną nutę powitanie wygłoszone w imieniu robotników zorganizowanych w ZZZ przez T. Sobczyńskiego wywołały głębokie wrażenie. Zasłużony działacz robotniczy Gajewski — wręczył p. Wojewodzie pięknie wykonany upominek, przedstawiający model aeroplanu Polskiego wykonany przez jednego z robotników.

Do giserni wszedł p. Wojewoda w swojem otoczeniu powitany został — okrzykiem „niech żyje", a dwaj giserzy Rać i Łyżwa na oczach zebranych odlali tablicę z napisem „Dnia 8 listopada 1934 r. zwiedził naszą fabrykę p. Wojewoda Kielecki Dr. Władysław Dziadosz". Tablicę tę umieszczono na murze — kiedy p. Wojewoda opuszczał fabrykę.

Przy sposobności Zarząd fabryki urządził małą wystawę wyrobów swoich, którą p. Wojewoda oglądał z zainteresowaniem. Na pożegnanie przyjął p. Wojewoda defiladę Straży Ogniowej fabryki, która przemaszerowała przy dźwiękach własnej orkiestry! Po obiedzie, który się odbył w ścisłem gronie u p. Starosty, p. Wojewoda udał się na wystawę pamiątek z lat 1905 — 1920 urządzoną staraniem Związku Legjonistów i Peowiaków. Na podwórzu szkolnem został powitany przez dziatwę szkolną wszystkich szkół w Końskich, a przy wejściu przez przedstawicieli Zw. Leg. i Peow. Mocnem przemówieniem powitał p. Wojewodę jako protektora Wystawy zasłużony działacz niepodległościowy p. Meduski, wręczając Mu portret Jego z lat służby legjonowej, jako pamiątkę od Komitetu Wystawy. Po zwiedzeniu wystawy, która zrobiła jaknajlepsze wrażenie, powitał p. Wojewodę w imieniu Zw. Naucz. Pol. p. Erbel. Żegnany okrzykami zebranych dzieci i obywateli, udał się p. Wojewoda w towarzystwie p. Starosty do Szpitala Sejmikowego zwiedzając po drodze tereny t. zw. „Budowy Kolejowej". O godz. 17.15 m. przybył p. Wojewoda do świetlicy Zw. Pr. Ob. Kobiet na „herbatkę" w której wzięli udział między innemi p. dyr. Piotrowski z Wytwórni ze Skarżyska, ks. Sykulski, Przew. Rady Grodzkiej B.B.W.R. w Skarżysku inż. Stefanowski, pułk. Mikeładze, major Batycki, kpt. Tryjanowski, Wł. Tarnowski hr., wójt gm. Miedzierza Opara, oraz miejscowi przedstawiciele organizacji. Przemówienie nacechowane głęboką serdecznością wygłosiła p. Z. Wójcikowska przewodnicząca Z.P.O.K. O godz. 19-ej p. Wojewoda opuścił Końskie—wołany odpowiedzialnymi obowiązkami — włodarza województwa—do Kielc.

Kartofle dla powodzian

Od trzech dni codziennie odbywa się ogólna zwózka kartofli, zebranych w powiecie koneckim dla powodzian Zwózka odbywa się na podwodach, które odstawiają ziemniaki do stacji kolejowej w Końskich, skąd wagonami są odsyłane do stacyj przeznaczonych, znajdujących się na terenach dotkniętych powodzią.

Bibljoteka Blokowa

Staraniem Rady powiatowej BBWR. w Końskich w najbliższych tygodniach uruchomiona zostanie bibljoteka t. zw. lotna przeznaczona do użytku Kół Blokowych powstałych we wsiach na terenie powiatu Koneckiego.

19 lecie założenia gimnazjum w Końskich

W dniu 7 b. m. minęło 19 lat od chwili założenia gimnazjum imienia św. Stanisława Kostki w Końskich. Nie umilkły huki armat w powiecie koneckim, a samo miasto przechodziło z rąk do rąk naszych wrogów, kiedy na horyzoncie naszego miasta zjawili się ludzie światli i wielcy patrjoci, którzy pomimo rozszalałej wojny światowej przystąpili do zorganizowania gimnazjum, przy pomocy ofiarności miejscowego społeczeństwa. Szkoła w dniu 7 X 1915 r. została uruchomiona przy udziale 49 uczniów. Ludźmi tymi, którzy naprawdę wzięli na siebie trudne zadanie do wykonania, pomimo przeszkód i trudności czynionych przez przedstawicieli „chjeny", a dziś czołowych kandydatów stronnictwa Narodowego, takowe wykonali, byli: ś p. Burmistrz m. Końskich, były dyrektor tegoż gimnazjum Jan Szymański, obecny wicebrmistrz m. Końskich p. Witold Ziembiński, Prezes Rady Powiatowej B.B.WR. w Końskich, który do dnia dzisiejszego jest profesorem tegoż gimnazjum p. Karol Muszyński obecny dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności w Końskich, p. Wacław Ziembiński, b. komendant i organizator P. O. W. w Końskich obecny poseł klubu parlamentarnego B.B.W.R. p. Jerzy Gorzkowski i inni, którym zawdzięczamy, że dziś jesteśmy sędziami, adwokatami, inżynierami, doktorami, księżmi, oficerami nauczycielami i innymi piastującemi różne kierownicze stanowiska lub urzędnicze. O dalszym rozwoju tutejszego gimnazjum pisać nie będę, gdyż wszyscy wiedzą, że jest państwowem i należy do jednej z najlepszych uczelni.

„e".

Koło Blokowe

W dniu 14.X 1934 r. ukonstytuowało się Koło Blokowe, o charakterze gosp.-Kult. w Wąsoszu, gm. Duraczów, pow. Koneckiego, w osobach: prezes Jan Stąporek, wiceprezes Kowalczyk Edward, sekretarz Król Franciszek skarbnik Matynia Stanisław.

Wybory

Wybory do Zarządu Miejskiego m. Końskich, zarządzone zostały przez p. starostę Powiatowego w Końskich na dzień 23.X b. r., w którym to dniu dokonany będzie wybór burmistrza, wiceburmistrza i 3 ławników, w związku z tem odbyło się w dn. 18.X b. r. posiedzenie radnych z klubu B.B.W.R. na którem ustalono kandydatów i technikę przeprowadzenia wyborów.

Posiedzenia

W dniu 17X b. r. o godz. 1 pp. w lokalu tutujszem Kom. Kasy Oszczędności, pod przewodnictwem dyrektora K.K.O. Wacława Ziembińskiego, odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Obchodu „Dnia Oszczędności" w dniu 31.X b. r. na terenie m. Końskich.

W dniu 17.X b. r. o godz. 19 w biurze tutejszego Zarządu Miejskiego, pod przewodnictwem burmistrza m. Końskich p. Stefana Jaroszyńskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Obchodu 16 lecia odzyskania Niepodległości.

Świta zwycięstwo

Od pewnego czasu właściciel fabryki „Neptun" w Końskich pozwolił sobie na przeprowadzenie obniżki płac robotników. Widocznie zachłanność właściciela posunęła się zadaleko, bo dzięki stanowisku jakie zajął tutejszy Oddział Z.Z.Z., wkroczyło w to starostwo, które poleciło przeprowadzić dochodzenie. Jak słychać dochodzenie wypadło na niekorzyść właściciela fabryki „Neptun" i z tego powodu coś czuć w powietrzu. Może wypadnie władzom zastosować sankcje podobne do miasta Łodzi i innych ośrodków przemysłowych, gdzie to właściciele za niesumienne przestrzeganie cennika, albo zmuszeni byli odsiedzieć, albo płacić wysokie kary.

Z ZAWIERCKIEGO

Życiorys starosty powiatowego Zawiercia p. Tadeusza Wardejn-Zagórskiego

T. Wardejn-Zagórski urodzony 7.IV 1892 r. w Poraju. Do szkół uczęszczał w Sosnowcu i Będzinie do roku 1902, poczem do gim. gen. Chrzanowskiego w Warszawie, które ukończył 1912 r. Do roku 1907-8 należał do organizacji młodzieży postępowo-niepogleściowych szkół średnich. Uniwersytet skończył we Lwowie (Wydz. Prawny w roku 1912 14). Tamże należał do Strzelca, gdzie początkowo kurs strzelecki — potem podoficerski Strzelca ukończył. Wojna zastała go w Warszawie, gdzie na rozkaz Komendanta, jak i inni Strzelcy — wstąpił do Oddz. POW., działających za frontem wojsk rosyjskich. Po zdobyciu Warszawy w dniu 5.VIII 1915 r. wymaszerował z plutonem uzup. Baonu Warszawskiego do I Brygady Legj. — gdzie służył w III Baonu 1 pp., odbywając w nim kampanję Wołyńską aż do marca 1916 roku.

Następnie wskutek choroby przeniesiony do służby pozafrontowej. Służbę wojskową odbywał w dalszym ciągu w Legjonach i w wojsku polskiem aż do 1.VII 1930 r., służąc kolejno w Szkole Podchorąż. piechoty jako adjutant instruktor i d-ca kompanji, potem w 62 pp. Wlkp., wreszcie w Wyższej Szkole Wojennej, którą ukończył jako kpt. dyplomowany w roku 1925.

W roku 1929 odkomenderowany do Min. Spraw Wewnętrznych, pełnił służbę w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, poczem odbywa stosowną praktykę w Urzędzie Woj. Łódzkim i Starostwie w Łęczycy — objął z dniem 26.VI 1930 r. Starostwo Powiatowe Warszawskie, na którem pełnił służbę w ciągu 4-ch zgórą lat aż do dnia 12.IX t. j. do chwili objęcia starostwa w Zawierciu.

Powiat Zawierciański w walce z bezrobociem w latach 1931 do 1934

„Obywatele! Ogólno światowy kryzys gospodarczy trwający od 2-ch lat nie ominął naszej ziemi.

Głód i zimno nieustannie i głośno puka do mieszkań tych, co stracili jedno z najcenniejszych dóbr powszechnych t.j. możność pracy.,

8.000 bezrobotnych na terenie miasta Zawiercia i powiatu oczekują niezwłocznej pomocy i ratunku.

8.000 ludzi patrzy i czeka na pomoc od tych, co mają dach nad głową i łyżkę ciepłej strawy.

Obywatele — obowiązek i sprawiedliwość społeczna nakazuje iść z odsieczą tym wszystkim, którzy w obozie obleganym przez głód i zimno niecierpliwie i z ufnością oczekują wybawienia.

Powiat nasz pokryty został siecią Komitetów, zadaniem których będzie niesienie pomocy potrzebującym, niechże nie będzie ani jednego mieszkańca, któryby pozostał obojętny na apel wzywających ratunku".

Taki wstęp miała odezwa, wydana w dniu 1 października 1931 roku przez Powiatowy Komitet dla Spraw Bezrobocia w Zawierciu.

Długotrwały kryzys w fabryce T.A.Z. w Zawierciu i powstałe z tego powodu od lat kilku bardzo poważne redukcje robotników, zmniejszenie produkcji Zakładów Przemysłowych w Myszkowie i Porębie, zamknięcie fabryki Hulczyńskiego, niemożność otrzymania pracy w Zagłębiu, oto powody bezrobocia, które w ostrej i wyraźnej formie pojawiło się jesienią 1931 roku w powiecie Zawierciańskim.

W odpowiedzi na apel powstają Komitety Gminne, pozatem w Myszkowie, Porębie i Wysokiej Komitety Fabryczne, na czele których stają miejscowi działacze społeczni, względnie Wójtowi Gmin. Nie czekając na pomoc ze strony Komitetu Wojewódzkiego, przystąpiono z miejsca do szukania własnych środków. Efekt należy przyznać był nadzwyczajny. Październik, listopad i grudzień 1931 roku dają ponad 50.000 złotych własnych dochodów, ogółem w okresie zimowym około 100.000 zł, w następnych miesiącach cyfry te maleją i w kwietniu i następnych miesiącach nie przenoszą sumy 5 000 zł. miesięcznie W roku 1932/33 identycznej kacji samopomoc miejscowego społeczeństwa znacznie kurczy się, osiągamy 25 proc. wpływów z roku ubiegłego. To co zebrano w ubogim powiecie Zawierciańskim, przerasta prawie o 40 proc. bogaty Opatów, kilkakrotnie więcej nawet jak zebrano w Busku i Jędrzejowie, a dziesięciokrotnie przerasta kwoty, jakie z tego tytułu otrzymuje powiat Włoszczowa i Miechów.

Najbardziej ofiarną warstwą okazali się pracownicy umysłowi bardzo poważne również dotacje, stanowiące 100 proc. wkładów robotników ofiarowuje przemysł, np. Komitet Fabryczny w Myszkowie w ciągu 2-ch miesięcy 1931 r. zbiera prawie 12.000 złotych, a obroty tegoż Komitetu za dwa wspomniane miesięce wraz z kwotami, otrzymanemi z powiatu sięgają sumy 35.000 złotych. Obroty kasowe Komitetu Powiatowego za miesiąc październik i listopad 1931 r. dochodzą do ćwierć miljona złotych, a za okres roczny 31/32 przerastają sumę pół miljona złotych. Od Komitetu Wojewódzkiego otrzymujemy 41.000 złotych w gotówce, 355.600 kg. kartofli, 1121.1 tonn węgla, 295.000 kg. mąki, ponad 3.000 kg. cukru, 14.000 kg. mieszanki kawowej, ta pomoc pozwala na zaopatrzenie do 12.000 osób, taka bowiem maksynalna liczba zainteresowanych w 1931/32 roku korzystała z akcji doraźnej.

Co do ilości bezrobotnych w okresie tym zajmujemy kolejno trzecie lub czwarte miejsce w Województwie. Wysokość udzielanej pomocy bezrobotnym w poszczególnych gminach jest bardzo różna i uzależniona w pierwszym rzędzie od dochodów własnych, średnio miesięcznie na osobę przypada od zł. 1.20 w gminie Mrzygłód, do zł. 10 i 14 w Wysokiej i Myszkowie.

Od gruduia 1932 r. Komitet zmienia swą nazwę na Komitet Funduszu Pomocy Bezrobotnym. Sytuacja gospodarcza w powiecie nie polepsza się, akcja zatem pomocy trwa w dalszym ciągu, liczba bezrobotnych utrzymuje się w poprzedniej wysokości. Dochody własne w poważnym stopniu maleją, społeczeństwo poprzednim wysiłkiem nieco zmęczone, zawodzi, tem większą zatem pomoc otrzymujemy z Komitetu Wojewódzkiego. Dotacje pieniężne dochodzą do 233.000 zł. w tem poraz pierwszy specjalne i dość znaczne kredyty na uruchomienie robót publicznych Pomiędzy bezrobotnych Komitet rozdziela 425 900 kg. kartofli, 967,5 tonn węgla, 390,000 kg. mąki, 14.100 kg. mieszanki kawowej i kilka tysięcy kg. cukru. Obroty kasowe w 1932/33 wynoszą 627.366.30 zł.

Akcję pomocy rozszerza Komitet i na dzieci, w kilku punktach w lecie tworzy się półkolonje, w okresie zimowzm przy pomocy Z.P.O.K. dożywia się około tysiąca dzieci. Setki tysięcy wydawanych złotych na akcję doraźną nasunęły myśl, że pieniądze te jednak w pewnym stopniu idą na marne, i że należy wszystko uczynić, aby bezrobotni rozpoczęli odrabianie otrzymanych zasiłków. Akcja ta naogół dała rezultaty słabe, w kilku ośrodkach odrobienie dosięga do 50 proc. sumy otrzymanej, w innych bezrobotni odrabiania akcji odmawiają, odpracowywanie ma miejsce na drogach P.Z.S. i gminnych. Rok 1933/34 wiążący się datą z przemianą dotychczasowych Komitetów Funduszu Pomocy Bezrobotnym na Komitety Funduszu Pracy w dalszym ciągu co do ilości bezrobotnych zalicza się do ciężkich.

Przeprowadzona selekcja i częściowa emigracja do ośrodków, gdzie pracę można znaleźć, zmniejsza ilość bezrobornych do 8.500 osób. (obecnie — 6000). Akcja dyraźna trwa w dalszym ciągu, coraz większe jednak sumy przeznacza się na zatrudnianie bezrobotnych. (d. c. n).

HUMOR

Wydało się

Gość w czasie obiadu do gospodarzy domu:
— Co za wspaniały obiad! Rzadko taki jadam!
Synek gospodarza.
— I my także, proszę pana.

Odciął się

Sędzia (do włóczęgi czarno zarosłego): — Twoje sumienie musi być tak czarne jak twoja broda.
Włóczęga: — No, jeżeli mamy sądzić według brody, to pan sędzia nie ma wcale sumienia, bo niema brody...

Telegram

Uczeń, otrzymawszy złe świadectwo, w obawie zawiadamia brata,: „przepadłem przygotuj ojca”
Otrzymał odpowiedź: „Ojciec przygotowany, przygotuj swoją skórę”.

Nie dosłyszał

Ksiądz na lekcji: — Kogo Pan Bóg postawił przed bramą raju?
Uczeń milczy, drugi podpowiada mu pocichu: — Anioła z mieczem ognistym.
Uczeń głośno: — Anioła z organistą, proszę księdza.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro)
Redaktor przyjmuje codziennie od g. 13—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI”:
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: Stanisław Gawroński. Redaktor odpow. Mieczysław Korczyński.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.